

PKOP opracowuje program rozszerzenia swej działalności

WARSZAWA (PAP). 4 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Polskiego Komitetu Obronców Pokoju. Zgromadzeni wysłuchali sprawozdania członka delegacji PKOP na nadzwyczajną sesję Światowej Rady Pokoju w Sztokholmie poślą Ostapę Dłuskiego oraz sprawozdania z rocznej działalności PKOP wygłoszonego przez sekretarza komitetu Rydzę Deperasińskiego.

Nad sprawozdaniami wywazała się ożywiona dyskusja. Uczestnicy obrad wywnioskowali, że należy powiększyć zakres działalności PKOP, szczególnie w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Ogólna wytyczna dalszej działalności PKOP została ujęta w rezolucji uchwalonej na zakończenie obrad.

Uchwały Sekretariatu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego

WARSZAWA (PAP). 4 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie Sekretariatu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego. Podczas obrad omówiono bieżącą pracę i zadania terenowych komitetów Frontu Narodowego oraz postanowiono zwrócić się do Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego z wnioskiem o zwołanie w czerwcu br. plenarnego rozszerzonego posiedzenia Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego.

Sekretariat omówił i zatwierdził program „Tygodnia Przyjaźni Polski z Niemcami Demokratycznymi”, który obchodzony będzie w naszym kraju w bież. roku w dniach od 31 maja do 6 czerwca.



Coraz więcej spółdzielni produkcyjnych kończy wiosenne siewy

O BOK 8 spółdzielni produkcyjnych w pow. malborskim, które zameldowały o zakończeniu siewów, wiosenne siewy wykonało już całkowicie wiele gospodarstw zespołowych i w pozostałych powiatkach naszego województwa. I tak siewy zbóż i mieszanki strączkowych oraz motylkowych zakończyli już spółdzielcy z Wolnego Dworu w pow. kościelskim, z Łęczy i Obławy w pow. łobeskim, z Jankowa, Ujejska i Borkowa w pow. gdańskim, z Oleśna, Sulewa, Jarandowa, Gronowa i Węgli w pow. elbląskim.

PRZODUJĄCY ROLNICY INDYWIDUALNI

W siewach zbóż są także poważnie zaangażowani indywidualni gospodarujący chłopcy pow. nowodworskiego. Np. rolnicy z gromady Jantar kończą już siewy zbóż i mieszanki. Najlepiej spisują się jednak rolnicy indywidualni z pow. kościelskiego. We wsi Demlin większość mieszkańców kończy wysiewy zbóż i strączkowych, przy czym tacy rolnicy, jak ob. Rekowski i Bering, zakończyli już całkowicie wiosenne siewy.

O całkowitym ukończeniu siewów zameldowali również

DZIENNIK BAŁTYCKI

ROK XI, NR 108 (3694) Niedziela, 6 i poniedziałek 7 maja 1956 r. Cena 30 gr.

Sopocka narada przedstawicieli uniwersytetów opracowała wnioski w sprawie reorganizacji studiów wyższych

5 bm. w Sopocie zakończyły się obrady krajowej konferencji przedstawicieli uniwersytetów, poświęcone krytycznemu omówieniu dotychczasowego systemu studiów uniwersyteckich oraz ustaleniu nowego programu 5-letnich studiów.

W konferencji wziął udział minister szkolnictwa wyższego Stefan Żółkiewski i podsekretarz stanu Eugeniusz Krassowski.

Na obradach obecni byli goście radzieccy prof. T. D. Krajewski z Instytutu Pedagogiki w Moskwie i prof. D. L. Szelestow z uniwersytetu moskiewskiego im. Łomonosowa.

Przedłożone na plenarnym posiedzeniu wnioski reorganizacji studiów zmierzają do stworzenia studentom warunków nauki bardziej sprzyjających samodzielnej pracy, uzyskaniu gruntowniejszej wiedzy specjalistycznej i ogólnemu rozwojowi intelektualnemu. Wnioski zmierzają do zerwania ze szkolnym

Minister oświaty Finlandii przybywa do Polski

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie ministra oświaty Witolda Jasińskiego 8 bm. przybywa do Polski delegacja Ministerstwa Oświaty z Finlandii z ministrem J. Virolainenem na czele.

Program pobytu przewiduje zapoznanie się z naszym szkolnictwem, nawiązanie kontaktów z naukowcami polskimi i wycieczkę po kraju, m. in. do Krakowa.



Coraz więcej spółdzielni produkcyjnych kończy wiosenne siewy

niektórzy rolnicy ze wsi Piechowice w grom. Dziemiany. We wsi Szczodrowo siewy wiosenne zakończyli już indywidualnie gospodarujący średniolscy chłopcy Jan Wicek.

KAZDY DZIEŃ ZWIOKI OBNIŻA PRZYSZŁE PŁONY

A LE, wymieniając przodujące w wiosennych siewach spółdzielnie produkcyjne i indywidualnie gospodarujących chłopów, nie można zataić faktu, że ogólna sytuacja nie wygląda tak różowo. Są bowiem i takie gospodarstwa zespołowe i indywidualne, które jeszcze do tej pory nie rozpoczęły siewów.

Np. członkowie spółdzielni produkcyjnej w Ogrodnikach w pow. elbląskim zwlekają z rozpoczęciem siewów, ponieważ — jak sami mówią — gleba jest jeszcze bardzo wilgotna. Nie usprawiedliwia ich to jednak w zupełności. Powinni przecieć w miarę możliwości (a te możliwości są) siać na najwęższych polach i najbardziej obciążonych kawałkach pól.

Pora jest bowiem późna i każdy dzień zwłoki grozi zmniejszeniem przyszłych plonów.

sposobem nauczania i biurokratyczną kontrolą wyników nauki studentów oraz do zmniejszenia ilości obowiązujących zajęć na korzyść pracy w bibliotekach, laboratoriach itd.

Jak podkreślił w podsumowaniu konferencji minister Żółkiewski, senat i rady wydziałowe mają uzyskać większą samodzielność w ustalaniu programu nauczania i doboru kandydatów na studia. Odczytały się również pracowników naukowych do wielu biurokratycznych zajęć, aby mogli oni skupić swój wysiłek przede wszystkim na pracy dydaktycznej — naukowej.

Spotkanie młodzieży i naukowców gdańskich z min. Żółkiewskim

5 bm. minister szkolnictwa wyższego Stefan Żółkiewski odwiedził naukowców i młodzież studentów Politechniki Gdańskiej.

Podczas spotkania przedstawiciele młodzieży poruszyli szereg aktualnych problemów z ich życia jak np. sprawę reorganizacji dyscypliny studiów, usprawnienie programu nauczania, praktyk i stypendiów, zatrudnienia absolwentów itp.

Profesorowie Politechniki wysunęli postulaty rozszerzenia możliwości pracy naukowej, walki z biurokracją na uczelniach oraz nawiązania szerszego kontaktu z zagranicą.

Odpowiadając minister Stefan Żółkiewski wyjaśnił niektóre aktualne problemy szkolnictwa wyższego. Z uznaniem przyjął zebrani zapowiedź rozszerzenia uprawnień rektorów, dziekanów oraz rad wydziałowych w zakresie spraw organizacyjnych i programowych oraz takiej reorganizacji studiów, która zapewniłaby młodzieży większą samodzielność studiów.

Polsko-węgierska współpraca telekomunikacyjna

WARSZAWA (PAP). Z Budapesztu powróciła do Warszawy delegacja Ministerstwa Łączności PRL.

W czasie pobytu na Węgrzech przedstawiciele Polski zawarli umowę w sprawie ruchu pocztowego, umowę w sprawie ruchu telekomunikacyjnego oraz protokół o dalszym zacieśnieniu współpracy naukowej i technicznej w dziedzinie łączności pomiędzy obu krajami.

Polskę nie łączyły do tej pory z Węgrami umowy w tej dziedzinie. Zawarcie ich oznacza dla mieszkańców obu krajów dalsze ułatwienie w korzystaniu z usług pocztowych, telefonicznych, telegraficznych itp.

Wymiana wizyt szwedzkich i radzieckich okrętów wojennych

SZTOKHOLM (PAP). Szwedzi krążownik „Tre Kronor” wraz z dwoma niszczycielami złożył w dniach od 3 do 7 sierpnia wizytę w radzieckim porcie Rydze.

W tym samym czasie krążownik radziecki „Mokotowski” wraz z niszczycielami złożył wizytę w porcie szwedzkim Goeteborze.



z bm. z przystani Żegluga Przybrzeżnej w Gdyni wyruszył w pierwszy kilkugodzinny rejs po Zatoce Gdańskiej statek m/s „Mazowsze”. W pierwszym przejażdżce wzięło udział około 300 przodowników pracy z różnych zakładów produkcyjnych i instytucji trójmiasta. Dzień 6 bm., statek pasażerski Polskich Linii Oceanicznych m/s „Mazowsze” trzykrotnie wyruszył z przystani Żegluga Przybrzeżnej w Gdyni na 2-godzinne rejsy po Zatoce Gdańskiej. Pierwszy rejs rozpoczął się o godzinie 11 a następne o godz. 14 i 17. W czasie rejsów popołudniowych do datkowej atrakcji stanowił będzie dancing.

Od 7 maja br. m/s „Mazowsze” kursować będzie raz w tygodniu na trasie Gdynia — Szczecin. W każdą niedzielę natomiast amatorzy wycieczek morskich będą mogli popłynąć statkiem na kilkugodzinny rejs. Na zdjęciu: Na pokładzie m/s „Mazowsze”.

Premier Guy Mollet znowu stawiał kwestię zaufania

PARYŻ (PAP). W dniu 5 maja rano odbyło się w Zgromadzeniu Narodowym głosowanie nad wotum zaufania dla rządu Guya Molleta.

Rząd uzyskał wotum zaufania znaczną większością głosów. Premier Guy Mollet wysunął w czwartek 3 maja kwestię zaufania, domagając się uchwalenia bez zmian dwóch artykułów projektu rządowego, dotyczących sposobu finansowania oraz organizacji funduszu emerytalnego i rent starczych, jak również uchwalenia całości projektu.

Zgromadzenie głosowało więc nad zaufaniem dla rządu trzykrotnie.

ONZ zastanawia się nad wykorzystaniem dla potrzeb ludzkości energii słońca, wiatru i morza

NOWY JORK (PAP). Zakonferowała się tu sesja Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ. Rada wypowiedziała się jednomyślnie za przyspieszeniem uprzedzenia krajów gospodarczo zaopóźnionych za rozwijaniem prac nad sposobami wykorzystania energii słońca, wiatru i morza dla potrzeb ludzkości.

Uchwalono również wniosek o zwołanie światowej konferencji poświęconej sprawie bardziej skutecznego zastosowania energii atomowej w przemyśle, rolnictwie i energetyce. Termin konferencji ma być wyznaczony podczas następnego sesji Rady. W skład Rady dookończono niektóre spośród państw przyjętych ostatnio do ONZ, a mianowicie: Bułgaria, Rumunia, Węgry, Hiszpania, Włochy, Austria i Ceylon.

»Mazowszem« na wycieczki po Zatoce Gdańskiej

Spotkanie E. Ochaba z łódzkim aktywem partyjnym i związkowym

ŁÓDŹ (PAP). 4 maja br. odbyło się w Łodzi spotkanie I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR — Edwarda Ochabę z ponad czterema tysiącami łódzkich aktywistów partyjnych i związkowych.

Zgromadzeni aktywiści serdecznie powitali I sekretarza KC PZPR, który wygłosił obszernie przemówienie, poświęcone aktualnym zagadnieniom życia politycznego i społecznego w naszym kraju na tle problemów XX Zjazdu KPZR. W przemówieniu Edward Ochab przypomniał również jednolitofrontową walkę łódzkiej klasy robotniczej z kapitalistycznym i faszystowskim uciskiem w latach 1935 — 36.

Referat stał się podstawą

Komunikat Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP). W wyniku prowadzonej przez Biuro Polityczne KC PZPR ana-

lizy błędów i wypaczeń w pracy partyjnej i państwowej, jakie miały miejsce w ubiegłych latach, Biuro Polityczne krytycznie oceniło działalność tow. Jakuba Bermana w dziedzinach nad którymi sprawował nadzór.

W związku z tym tow. Jakub Berman złożył rezygnację ze stanowiska członka Biura Politycznego i wicepremiera rządu.

Biuro Polityczne rezygnację przyjęło i postanowiło wystać na najbliższym plenum Komitetu Centralnego PZPR z wnioskiem o zatwierdzenie tej decyzji.

Sukcesy ZSRR w polityce międzynarodowej dyktują Radzie NATO poszukiwanie nowych metod działalności Paktu Atlantyckiego

Dulles przedłożył Radzie „10-letni plan strategii Zachodu w obliczu zmian taktyki radzieckiej”. W tym celu rada NATO miałaby powołać specjalną grupę dwóch — trzech ministrów spraw zagranicznych, którzy przeprowadziliby „niezwłoczne konsultacje” z pozostałymi członkami NATO w sprawie przyszłej działalności bloku atlantyckiego „w dziedzinach niemilitarnych”.

Kolumbiet pierwszy we Wrocławiu ZSRR przodownikiem wyścigu Włoch Cestari odzyskał żółtą koszulkę Polska na 3 miejscu po 4 etapach

(Korespondencja własna »Dziennika Bałtyckiego«)

4 etap Wyścigu Pokoju zakończył się niezaskakującym zwycięstwem kolarza radzieckiego KOLUMBIET, który trasę ze Stalagrodu do Wrocławia przebiegł w 4:33,33 (średnia szybkość ponad 40 km/godz.), wyprzedzając dosłownie o gumę Czechosłowaka KRIVKE. Pierwszy z Polaków KRÓLAK przyszedł na szóstym miejscu o 30 sekund za zwycięzcą. Świetna jazda KOLUMBIETĄ I CZIŻIKOWĄ zapewniła drużynie ZSRR zwycięstwo na etapie — 13:41,14 przed WŁOCHAMI — 13:42,19, FRANCJĄ — 13:45,09 i POLSKĄ — 13:45,23. Po 4 etapach prowadzi zespół WŁOCHÓW ZWIĄZEK RADZIECKI 47:42,25.

Fantastyczne wprost zwycięstwo notujemy w tegorocznym Wyścigu Pokoju. Po raz pierwszy zmienia się drużynowy przewoźnik. Zaden z posiadaczy żółtej koszulki dużej jak dzień w niej nie jechał. Ataki na pozycje lidera są tak silne, że na porę przeciwników nie wytrzymują najlepsi kolarze wyścigu.

Moje sprawozdanie rozpoczęte od rozmowy jaką na mecie na stadionie olimpijskim we Wrocławiu miałem z trenerem Wandorem. Nasi kolarze jadą w „kratkę” i to przede wszystkim w powódni braków taktycznych, tyle razy mówiliśmy o tym, że powinni siedzieć bliżej czoła i nie pozwolić się zepchnąć gdzieś na koniec kolumny. Trudno jest pilnować przeciwników jeżeli się jedzie u końca długiego węża. — To że ich stać było na odparcie ataków, to fakt, że cała szóstka zna-

Do zakończenia na str. 2

WYNIKI INDYWIDUALNE IV ETAPU

1. Kolumbiet (ZSRR) 4:32,33
2. Krivka (ZSRR) 4:33,03
3. Cziżikow (ZSRR) 4:33,33
4. Nyman (Finlandia) 4:33,33
5. Gugliemini (Włochy) 4:34,03
6. Królak (Polska) 4:34,03
7. Butzen (Belgia) 4:34,03
8. Dimov (Bułgaria) 4:34,03
9. Bruni (Włochy) 4:34,08

ożywionej, szczerzej dyskusji. Szczególnie wiele uwagi poświęcono zagadnieniom szerokiego wprowadzenia i ugruntowania leninowskich norm pracy partyjnej, konieczności zwalczania pozostawionej kultury jednostki, silniejszego powiązania organizacji partyjnych z masami bezpartyjnymi, a także roli i zadań inteligencji w życiu kraju. Sporo miejsca zajęły w dyskusji zagadnienia, związane z poprawą warunków życia.

Wiele zainteresowania wywołały odpowiedzi I sekretarza KC PZPR dotyczące problemów życia partyjnego, gdy mówił on o roli KPZR i stosunku naszej partii do dorobku i wskazań XX Zjazdu.

Polska wybrana do Komisji Praw Kobiet w ONZ

NOWY JORK (PAP). W Radzie Gospodarczej i Społecznej ONZ odbyły się wybory do poszczególnej komisji funkcjonalnych. Polska została wybrana do Komisji Praw Kobiet, otrzymując 16 głosów na 18 członków Rady.

WYNIKI INDYWIDUALNE PO 4 ETAPACH

1. Cestari (Włochy) 15:53,31
2. Kiewcow (ZSRR) 15:54,24
3. Kolumbiet (ZSRR) 15:54,26
4. Bruni (Włochy) 15:54,40
5. Schur (NRD) 15:55,01
6. BUGALSKI (Polska) 15:55,17
7. Dimov (Bułgaria) 15:55,27
8. Dumitrescu (Rumunia) 15:55,31
9. Cziżikow (ZSRR) 15:55,31
10. Le Mann (Francja) 15:55,55
11. KRÓLAK (Polska) 15:56,31
12. Więtkowski (Polska) 15:56,56
13. Królak (Polska) 15:57,29
14. Chwiendacz (Polska) 16:00,12
15. Wiśniewski (Polska) 16:10,24

WYNIKI DRUŻYNOWE IV ETAPU

1. ZSRR — 13:41,14
2. Włochy — 13:42,19
3. Francja — 13:45,09
4. Polska — 13:45,23
5. Belgia — 13:45,23
6. Bułgaria — 13:45,23
7. Austria — 13:45,23
8. CSR — 13:46,07
9. NRD — 13:46,42
10. Anglia — 13:47,37

WYNIKI DRUŻYNOWE PO 4 ETAPACH

1. ZSRR — 47:42,28
2. Włochy — 47:43,52
3. Polska — 47:45,13
4. Belgia — 47:46,05
5. Francja — 47:48,13
6. Bułgaria — 47:48,43
7. NRD — 47:50,34
8. NRD — 47:50,42
9. Anglia — 47:51,25
10. Holandia — 47:57,31
11. Austria — 47:59,19
12. Rumunia — 48:00,05
13. CSR — 48:02,32
14. Jugosławia — 48:06,08
15. Szwecja — 48:09,54
16. Węgry
17. Dania
18. Szwajcaria
19. Finlandia
20. Polonia franc.
21. Norwegia
22. Luksemburg
23. Albania
24. Egipt

„Dziękujemy wam, drodzy polscy przyjaciele, za serdeczne przyjęcie” Członkowie FDJ w gościnie u polskiej młodzieży

Dochodziła godz. 18, gdy przed Morskim Domem Kultury w Nowym Porcie zajęły dwa autobusy. Wysiadają z nich, owacyjnie witani, młodzi FDJ-owcy, którzy w ub. piątek przybyli do Gdańska na pokładzie trzech jachtów: „Wilhelm Pieck”, „Ernst Thaelmann” i „John Scheer”.

W sali widowiskowej MDK zebrał się przedstawiciel wszystkich środowisk młodzieży Wybrzeża. W prezydium zasiadli m. in. przewodniczący ZW ZMP Andrzej Berezka, wiceprzewodniczący ZW ZMP Miłk, kierownik wydziału zagranicznego ZG ZMP Kinecki i zaproszeni goście.

Orkiestra gra hymny państwowe Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polski, po czym w imieniu młodzieży niemieckiej występuje członek Rady Naczelnej FDJ — H.J. Luedeke.

Dziękujemy wam, drodzy polscy przyjaciele — powiedział on m. in. — za serdeczne przyjęcie, jakiego doznaliśmy w Nowym Porcie i w polskim mieście Gdańsku. — Dalej H.J. Luedeke szeroko omówił sprawę zorganizowania w Rostoku międzynarodowego spotkania młodzieży krajów nadbałtyckich.

Kolumbiet pierwszy we Wrocławiu ZSRR przodownikiem po 4 etapach

● Dokończenie ze str. 1
Za Strzelcami Opolskimi, w których finisz wygrał Kolumbiet 57 km od mety grupy uciekinierów gubi obu Holendrów, którzy mają defekt ty. Za pozostałą czwórką trwał szalony pościg 15 zawodników, wśród których jest Bułgarek. Przed Opolem (90 km od mety) obie grupy łączą się ze sobą, a lotny finisz w tym miejscu wygrywa Włoch Gu gielmon.

Sytuacja naszej drużyny za czyna być niewesoła. Nasze przodownictwo jest poważnie zagrożone. Wprawdzie jest 3 Anglików i Francuzów po 2 kolarzy ZSRR i Belgii i tylko jeden Polak. Dalsi Polacy — Wiśniewski i Królak są w drugiej grupie o 2 minuty w tyle. W trzeciej grupie jadącej w odległości około 1 km — Włochowski, Chwiedacz i Kowalski. Jedyna więc nadzieja, że druga grupa dogoni pierwszą. Zaszły jednak dwa wypadki, które zdecydowały o utracie naszego przodownictwa — Wiśniewski łapie gumę, a Kolumbiet po raz drugi łapie gumę, co skutkuje przodownictwem dla Człizkowa. Nyma na i Czechosłowaka Krivka.

Decydująca batalia rozgrywa się w ostatnich 40 kilometrach. Anglik Brittain ma defekt i odpada. Z trzeciej grupy zaczynają fantastyczny pościg Brun i Schur, a z drugiej Królak, Belg Butzen, Gu gielmon i Dimov. Jeszcze 30 km przed metą pierwsza czwórka ma 2 minuty przewagi, wydaje się nawet, że dojdą ich przed stadionem. Ale obaj kolarze radziecy wykazują znakomitą kondycję i chociaż słabiej finiszowali, aniżeli goniący ich grupa to jeszcze utrzymali 30 sekund przewagi.

A. Skot.

Chcemy — powiedział mowa na zakończenie — by spotkanie to odbyło się pod hasłem „Morze Bałtyckie — morzem pokoju”.

Po przemówieniu Luedeke wręczył przewodniczącemu Berezce piękny album zdjęć z życia miasta i portu Greifswald w NRD.

Teraz przemawia Kinecki z ZG ZMP, a po nim głos zabiera oficer polityczny statku „Wilhelm Pieck” Heinz Born, pozdrawiając w imieniu kapitana i załogi całą polską młodzież. Born po swym przemówieniu wręcza dyrektorowi Morskiego Domu Kultury miły upominek — artystycznie wykonane duże zdjęcie „Wilhelma Piecka”.

Na sali rozbrzmiewają gorące oklaski. Ktoś z balkonu rzuca okrzyk: Freundschaft. Zebrań podejmują okrzyk i po chwili wszyscy już skandują: Freundschaft — Przyjaźń — Freundschaft — Przyjaźń.

W czasie występów artystycznych panuje miła, nierzadko nieskrepowana atmosfera. Młodzi wymieniają znaczki, emblematy i adresy.

Wczoraj o godz. 12 goście opuścili Wybrzeże. Daleko, aż za falochron towarzyszyła jachtom motorówka, na której płynęli przedstawiciele ZW i ZM ZMP oraz delegacja młodzieży. „Do zobaczenia w Rostoku” — skandowali w swym ojczystym języku FDJ-owcy. Do zobaczenia.

(Lech)

Nasz nowy statek m-s „Słowacki” już w eksploatacji

Pływający do niedawna w time-charterze „Polfrachtu” norweski statek „RENA” został zakupiony w br. przez PMH dla Polskich Linii Oceanicznych.

Jest to dwusobowy motorowiec zbudowany na stoczni duńskiej w 1924 r. (a więc liczy już 32 lata).

Znajduje się on jednak w dobrym stanie technicznym, gdyż w ub. roku wymieniono stare, zużyte motory na jak najbardziej nowoczesne. Po nadto „Słowacki” (bo taką nazwę otrzymał m/s „RENA”) jest bardzo ekonomiczny w eksploatacji dzięki małej konsumpcji paliwa. Ładowność statku wynosi 8 tys. ton, a jego szybkość eksploatacyjna 11 — 12 węzłów.

„JULIUSZ SŁOWACKI” już pływa. 21 ub. odbyło się podniesienie bandery na statku, który udał się do norweskiego portu Kirkenes po rudę, skąd za kilka dni wraca do Gdańska.

Pierwszy rejs na regularnej linii południowo — amerykańskiej (Gdynia — Rio de Janeiro — Santos — Buenos Aires — Gdynia), „Słowacki” rozpocznie pod kierownictwem kpt. JERZEGO OSOWSKIEGO (b. kpt. m/s „Orłowski”) już w bieżącym miesiącu.

(lech)

Potworna zbrodnia w Dubielu 4-osobowa rodzina wymordowana

W ub. piątek 4 bm. ok. godz. 6 rano w miejscowości Dubiel (gromada Tychonów w powiecie kwidzińskim) wydarzyła się zbrodnia, która wstrząsnęła do głębi opinią publiczną. Mieszkaniec tej wsi 42-letni Kazimierz Szramowski wymordował całą czteroosobową rodzinę — żonę, córkę i dwóch synów. Wypadek miał taki oto przebieg: Szramowski zamordował najpierw swego szwagra, 53-letniego Leona Ziłkowskiego, znajdującego się w momencie zbrodni w orzecz, po czym wpadł do mieszkania i zamordował swą 42-letnią siostrę Bolesławę, żonę Leona Ziłkowskiego. Na krzyk matki wrzeli z sąsied-

Dalsze udogodnienia dla chłopów osiedlających się na ziemiach zachodnich Uchwała Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP). — Na ziemiach zachodnich osiedlają się nadal rodziny chłopów z gęsto zaludnionych województw centralnych i wschodnich. Na ziemiach tych, a zwłaszcza w województwach: koszalińskim, szczecińskim, zielonogórskim, olsztyńskim, wrocławskim i opolskim, istnieją nadal możliwości osiedlania się. Dla osadników przygotowano tam już ponad 2.600 budynków mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskimi. Rodziny chłopskie, wyjeżdżające na ziemie zachodnie, będą

korzystały z JESZCZE WIĘKSZEJ POMOCY PAŃSTWA. Zapewnia to im podjęta ostatnio przez Prezydium Rządu uchwała w sprawie akcji osiedleńczej w 1956 roku.

Uchwała ta przede wszystkim znacznie rozszerza dotychczasowe środki pomocy finansowej dla osadników. Z większej pomocy korzystać będą np. rolnicy, którzy wstąpią do spółdzielni produkcyjnych. Do ub. roku otrzymywali oni na zagospodarowanie działki przyzgodowe pożyczkę w wysokości 1 tys. zł. Obecnie uzyskać oni mogą na ten cel długoterminowy kredyt wynoszący 2 tys. zł. Uchwała

przewiduje również zwiększenie umarżonych pożyczek na zakup inwentarza żywego. Na kupno krowy pożyczka ta wynosi obecnie 3.500 zł, czyli o 1.200 zł więcej niż w latach poprzednich. Na kupno konia 3.300 zł. Rodziny osadników, składające się z więcej niż dwóch osób zdolnych do pracy, mogą uzyskać bezprocentową pożyczkę na marżalną na zakup zarówno krowy, jak i konia. Z przywileju tego mogą korzystać również żołnierze Wojska Polskiego zwolnieni po odbyciu zasadniczej służby wojskowej, którzy w ciągu roku od chwili osiedlenia się zawrą związek małżeński.

Niezależnie od tego osadnikom przysługują sa długoterminowe kredyty do wysokości 3 tys. zł na zakup lub remont inwentarza martwego, na kupno drobnego inwentarza żywego i paszy, na orkę, nawozy sztuczne, nasiona siewne itp. oraz krótkoterminowe kredyty w wysokości niezbędnej na zaspokojenie innych pilnych potrzeb rodzin.

Na pomoc finansową dla chłopów, którzy osiedlą się w tym roku na ziemiach zachodnich, państwo przeznaczyło ponad 52 miliony zł. Ogromna większość tej kwoty, bo 44,5 mln zł udzielona zostanie w formie pożyczek umarżonych.

Niezależnie od powyższych ośmiolennych — osadnicy korzystają również z wszystkich innych form pomocy i udogodnień, przysługujących im od szeregu lat.

M. in. przewóz całego ich mienia odbywa się na koszt państwa, przez pierwsze lata zwolnieni są od płacenia podatku gruntowego i obowiązkowych doświadczeń, zwolnieni są z zwrotu zaciętych pożyczek i zwrócenia świadczeń w naturze na niektóre cele publiczne itp.

Opierając się na mylnym interpretowaniu faktów SPD odrzuciła ofertę W. Ulbrichta i O. Grotewohla

BERLIN (PAP). Kierownictwo Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) opublikowało w Bonn oświadczenie w odpowiedzi na pismo W. Ulbrichta i O. Grotewohla do przewodniczącego SPD E. Ollenhauera. Pismo zawierało, jak wiadomo, propozycje zmierzające do osiągnięcia wzajemnego zrozumienia między Niemieciami Socjalistycznymi a Partią Jedności (SED) a SPD. Kierownictwo SPD odrzuciło te propozycje i niechętnie interpretowało niektóre fakty.

„Neues Deutschland”, komentując oświadczenie kierownictwa SPD, pisze:

Z oświadczenia tego wynika, że niektórym członkom kierownictwa SPD w niedostatecznym stopniu znane są rzeczywiste fakty z działalności Biura Wschodniego SPD. Oświadczenie przedstawia sprawę tak jak gdyby Biuro Wschodnie nie było organizacją społeczną, lecz organizacją polityczną. O czym wreszcie przeciwnym świadczą opublikowane przez nas liczne fakty ustalone przez organy wymiaru sprawiedliwości NRD i potwierdzone przez osoby, które współpracowały z Biurem Wschodnim.

Należy kontynuować działania — wskazuje również na inną nieścisłość w oświadczeniu kierownictwa SPD. Mowa jest tam o „zakazie działalności SPD” na terytorium NRD. Jednak wiadomo, że działalność SPD nie jest u nas zakazana i że w 1946 roku połączyła się ona z KPD, w wyniku czego powstała Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności. Osiągnięta w ten sposób jedność robotniczą umożliwiła klasie robotniczej w sojuszu z chłopstwem pracującym i inteligencją wstąpić w swe ręce władzę polityczną w NRD i osiągnięcie takich sukcesów politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych, których masy pracujące nigdy się nie wyzyskały. Sukcesy te osiągnięto również dzięki wysiłkom byłych socjaldemokratów, którzy obecnie zjednoczeni są wraz z komunistami w szeregu SED.

Uważamy — stwierdza dziennik — iż oświadczenie w

Ceylon żąda zlikwidowania baz brytyjskich

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera, premier nowego rządu ceylńskiego S. Bandaranaike poinformował dowódcę brytyjskiej marynarki wojennej lorda Mountbatten, iż wszystkie bazy lotnicze i morskie Wielkiej Brytanii na terytorium Ceylonu muszą być zlikwidowane, a obecna wojska wycofane z kraju.

Premier Bandaranaike prosił o przekazanie tej decyzji rządowi brytyjskiemu.

Dzwon, dzwon, dzwon, dzwoneczku czyli ponura historia krowiego dzwonka

RÓŻNE są i różne bywały dzwony i dzwonki. Znamy się więc — Dzwon Bazyli, Dzwon Cornwellski, Dzwon Zygmunta i Rozbity Dzwon, Dzwon Loretanski, Złotopię Dzwon i jeszcze, dużo, dużo innych w szerokim asortymencie, ale takie-ko jeszcze nie było. Zresztą nic dziwnego. Każda „rzecz” dzieje się kiedyś pierwszy raz.

Sprawa zaczęła się na pozór bardzo prosto, lecz... nie należy wierzyć pozorom.

Oto w sierpniu ub. r. Centralna Rolnicza Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” — Stalinogród (czyli WZGS) za potrzebowała dla GZ-ów 10 tys. dzwoneczków. Takich zwyczajnych, które nadawałyby się dla krow, do sań, jak się zdarzy.

CRS — Stalinogród porozumiała się więc ze Spółdzielnią Pracy „Emalia” w Gdańsku o pracę z jej nadzórnią jednostką Woj. Zw. Spółdzielni Pracy — Zarz. Prod. Metalowej. W dalszej kolejności Zarząd Prod. Metal. zgodnie z porządkiem organizacyjno — prawnym przesłał do „Emalii” pismo: „Polecamy Zarządowi Sp-ni Pracy „Emalia” w jak najkrótszym terminie załatwić sprawę zlecenia na dokumentację techniczną w Centralnym Biurze Konstrukcyjnym (Chodzi tu o CBK Centr. Związku Sp-ni Pracy, Prac. Terenowa w Gdańsku).

Nie powiem, że „Emalia” (która odczekała wykonanie piękne emailowane tablice, rozsyłając je po całym kraju, wyrabiała zgrabne miski, miednice, garnki itp.) nie chciała produkować dzwoneczków. Wreszcie chwila, chwila, lecz gorąca chęć podjęcia nowego asortymentu, jakim miały być krowie dzwonki, nie przystąpiła Zarządowi „Emalii” rzeczywistości.

„Emalia” bowiem wiedziała, że na prostej ścieżce między przyjęciem zamówienia a podjęciem produkcji stoi (m. in.) dokumentacja techniczna na oprzyrządowanie produkcji krowich dzwoneczków.

„Emalia” zaproponowała klientowi by przemyślał swe możliwości zlecenia i zechciał może swe zamówienie na 10 tys. szt. dzwoneczków podnieść do 30 tys. szt., co znacznie wpłynęło na po-tańszenie kosztów wytwarzania. Im więcej (w tym określonym przypadku) dzwoneczków, tym tańszy koszt produkcji, tym tańszy produkt.

Wymieniono pisma. CRS

uznała słuszność uwag spółdzielni i w październiku podniosła wysokość zamówienia do 22 tys. szt. z tym, że i partia 10 tys. dzwoneczków wykonana zostanie w 2 ostatnich miesiącach ub. roku.

...teraz dopiero się zaczęło. Woj. Zarząd Prod. Metal. zlecił CBK sporządzenie dokumentacji technicznej na oprzyrządowanie produkcji.

TRZY TECZKI WAGI 3 KG

Do pracy nad sporządzaniem dokumentacji zasiadł sztab ludzi. Sztab?? Oczywiście, że sztab. A czy to tak łatwo zapisać 3 teczki wagi 3 kg materiałami dokumentacyjnymi?

Badano więc (tak przypuszczam) przekrój prototypu dzwonka u dołu, długość serca i największy punkt zawieszania; chodzą przecież i o obranie właściwej ilości drgań na sekundę, co decyduje — jak wiadomo — o tonie, a ton dla krowy rzecz nie taka znów obojętna...

Nie, nie byłam w CBK, ale skłonna jestem wyobrazić sobie ten ruch. Pracowałaś kiedyś w fabryce samolotów. Tam przy sporządzaniu technicznej dokumentacji też zawsze było sporo roboty...

W dniu 21 stycznia br. CBK zakończyło pracę, przekazując „Emalii” dokumentację techniczną wraz z kosztem jej wykonania, wynoszącym 22.743 zł.

W parę dni, kiedy zarząd „Emalii” nieco ochłodził po wstrząsie, wysłał do CBK pismo z żądaniem niezwłocznej rewizji cen dokumentacji. Zamiatł odpowiedź w sprawie obniżenia bezwzględnie wygórowanych przez CBK kosztów dokumentacji przesłano „Emalii” zestawienie kosztów produkcji dzwonka, co wyglądało mniej więcej tak:

Koszt dokumentacji — 1099 roboczo-godzin a 21 zł za godzinę. Razem 23.079 zł. Zapobiegliwe CBK wyliczyło równocześnie, że w rozbięciu na ilość krowich dzwoneczków każdy z nich obciążony zostanie (kosztami dokumentacji) w wysokości zaledwie 1 zł i 15 gr.

Dalej CBK usłusznie podaje do wiadomości „Emalii”, że wykonanie przyrządów z materiałem wyniesie ok. 21 tys. zł, co z kolei podzieliło przez ilość dzwoneczków obciąża każ-

Uczciwość polskich rybaków podbiła serca Duńczyków Załoga „Gdy 10” wyłowila sieci duńskie wartości 12.000 koron

W trzeciej dekadzie kwietnia załoga kutra indywidualnego z Helu „Gdy 10”, którego szyprem jest Mieczysław KUBIAK, przywiozła do portu helskiego znalezione na morzu 75 pławnic lososio-wych, 6 bojek flagowych i 2 bojki latarniowe.

Mniej więcej w tym samym czasie do portu władysławowskiego sechrońli się przed sztormem duński kuter lososioowy „R 86”, którego załoga wypływała rybaków polskich, czy przypadkiem nie znaleźli porwanych przez fale sieci. Wiadomość ta bardzo szybko dotarła drogą radiową do serwisu helskiej „Arki”.

Wkrótce, bo już 27 kwietnia, załoga kutra duńskiego „R 86” przybyła do Helu po swoje sieci. Po zidentyfikowaniu sprzętu przekazano Duńczykom 75 pławnic wartości 12 tysięcy koron duńskich oraz 8 bojek flagowych i latarniowych.

Szyper kutra „R 86” KARL WANG był bardzo wdzięczny rybakom polskim za zwrócenie sieci i nie szczędził im słów uznania.

Czynem tym załoga kutra „Gdy 10” zasłużyła sobie za wszech miar na pochwałę, tym bardziej, że tego rodzaju skrupulatna uczciwość wśród

naszych rybaków nie jest zjawiskiem powszechnym. Toteż, naszym zdaniem, Zarząd Główny Zrzeszenia Rybaków Morskich w Gdyni, oprócz słów podziękowań i zadośćuczynienia moralnego, powinien pomyśleć też przy najbliższej okazji o jakiejś nagrodzie dla załogi „Gdy 10”, której przykładny czyn przysporzył dobrej sławy polskim rybakom u jeszcze jednego naszego sąsiada bałtyckiego.

(czech)

Amerykanie kontynuują próby z bronią termojądrową

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że wczoraj na jednej z wysp Atlu Eniwetok Amerykanie dokonali próbnego wybuchu bomby atomowej. Agencja podaje, iż siła wybuchu bomby równała się około tysiącu ton trinitrotoluolu. W minutę po wybuchu grzyb dymny osiągnął wysokość około 9 tys. metrów.

Przedstawiciele prasy i goście obserwowali wybuch z pokładu okrętu „McKinley” z odległości około 25 km od miejsca wybuchu.

Wybuch bomby atomowej był wstępem do rozpoczęcia cych się we wtorek prób z bombami wodorowymi.

Agencja Reutera podaje, że we wtorek Amerykanie zamierzają na jednej z wysp Atlu Eniwetok rzucić pierwszy raz z samolotu bombę wodorową. Na próbę wybuchu bomby zaproszono po raz pierwszy przedstawicieli prasy.

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA

WYMOWNE OGŁOSZENIE

W gazecie duńskiej „So cial - Demokrat” ukazało się w rubryce „Zmiany” następujące ogłoszenie:

„Nowy dwuosobowy namiot, tylko jeden raz używany, zamienić na wózek dziecięcy”.

Trzeba przyznać, że w niewielu słowach powiedziano tu bardzo wiele...

ZAB — OLBRYZM

Uczony chiński dr Pei Wen-chung znalazł w grocie w Kuang Si interesujące wykopalisko: zab cztero krotnie większy od zęba człowieka współczesnego. Badania wykazały, czy jest to ząb małpy czy też pracownika.

Znalezisko odkryte zostało w warstwie geologicznej, pochodzącej mniej więcej z tego samego okresu, co słynny „człowiek pekiński”, to znaczy sprzed kilkuset tysięcy lat. Ciekawość i niecierpliwość szkieletu tzw. „człowieka pekińskiego” odkryte zostały w Chinach w roku 1929.

INTERESUJĄCE ZNALEZISKO

Niemiecka ekspedycja naukowa, prowadząca badania ruin sumeryjskiej stolicy Uruk (dziś Warka w południowym Iraku) odkryła część grobowca, pochodzącego z wczesnego okresu kultury sumeryjskiej (przynajmniej z 4000 lat przed n.e.). W grobowcu znajdują się duże ilości cennych naczyń z ceramiki i marmuru, jak również duże pluszczyzny kamiennych intarsji, nie uszczuplonych swoim pięknym słynnym wykopaliskiem z Ur.

Ekspedycja liczy się po ważne z tym, że dalsze prace wykopaliskowe doprowadzą do nowych, cennych znalezisk.

Ir. Pawlina-Chybowska

Stocznioi szczecińscy kończą kadłub rudowęglowca dla Chin

Na jednej z pochylni Stoczni Szczecińskiej robotnicy wzmagały tempo pracy, aby w przewidzianym harmonogramie terminie spuścić na wodę kadłub nowego rudowęglowca — pierwszego z serii zamówionych przez Chińską Republikę Ludową. Konstrukcja tej serii statków dostosowana jest do potrzeb i warunków Chin.

Innowacją jest też dalsze zwiększenie w tym statku liczby elementów o konstrukcji spawanej, zamiast nitowanych. Innowacja ta pozwoli podnieść jakość i precyzję wykonania kadłuba oraz skrócić i usprawnić montaż na pochylniach.

Kilka statków z budowanej obecnie serii dla Chińskiej Republiki Ludowej, jeszcze w tym roku przekazanych zostaną armatorowi.

Wielkie rejsy małej floty dostępne dla każdego

- 13 linii regularnych
- wycieczki w morze
- rejsy śródlądowe

Stożce skwapliwie szukało okazji, by poprzez szpary między chmurami wysłać garść promieni na ziemie. Korzystając z tej iluminacji „PANNA WODNA” z jędrą kobiecym wdziękiem zerknęła w zwierciadło wód kanału. Za jej przykładem poszła „BARBARA”, „ZOFIA” i „GRAZYNA”.

To zresztą zrozumiałe, że i w tym roku zależy im na powodzeniu. Nie darmo przez całą zimę odbywały w stoczniach kuracje nadwyrężonych eksploatacji maszyn i urządzeń, przechodziły staranna kosmetykę kadłubów i wnętrza. Teraz prawie wszystkie gotowe są do rozpoczęcia nowego sezonu. Najwyższa pora, bo wreszcie nadejdzie już nie kalendarzowa, ale prawdziwa wiosna, umajona zielenią, pachnąca kwiatami, rozśpiewana ptasim chórem.

Znowu jak co roku na Wybrzeże przybędą wczasowicze i turyści, zarzają się gwarującym tłumem nadmorskie plaże. Na lazurowe szlaki wodne wypłynęła biała flota, a rejsy jej statkami stanowią dla każdego najmilszą rozrywkę i odpoczynek.

O tym, jak dyrekcja żegluga przygotowała się do nadchodzącego sezonu, czy potrafi zaspokoić wymagania mieszkańców Wybrzeża oraz

licznych przybyszów z głębi kraju i zagranicy, informuje nas dyrektor ekspozytury gdańskiej — Cichanowski i kierownik działu eksploatacyjnego Gwiazda.

Jak wiadomo, w bieżącym roku nastąpiło połączenie Żegluga Przybrzeżnej z Żegluga na Wiśle. W ten sposób połączone obsługę szlaków przybrzeżnych i śródlądowych przez jedną instytucję.

Amatorzy tego rodzaju wycieczek będą mieć do wyboru przede wszystkim 8 przybrzeżnych i 5 śródlądowych linii regularnych. Z początkiem maja zostanie np. uruchomiona komunikacja na trasie Gdańsk — Sopot — Gdynia, Gdynia — Jastarnia i Gdynia — Hel, a w pierw-

wszystkich pociągach, tak jak kormorany, dzięki łabędziom itp., dalej — poprzez Kanał Warmiński (posiadający jedyną w Europie pochylnię podnoszącą statek na wózkach), a następnie przez piękne malownicze jeziora do Ostródy.

Planowane są również rejsy rozrywkowe po morzu, zwiedzanie portów, poznawanie miejscowości nadmorskich i piękna Żuławy.

Ceny biletów na ogół nie są wysokie, a już wręcz niskie dla liczących powyżej 10 osób wycieczek, organizowanych w dni powszednie. Wielkim udogodnieniem dla pracowników większych zakładów produkcyjnych i dużych wycieczek są dodatkowe rejsy nieregularne, uruchamiane na żądanie w soboty i dni świąteczne.

Przez całą Gdańską żeglugę będzie stała linia pasażerska z Warszawy długości 446 km, na której podróż trwa blisko

dwie doby. Pasażerowie, posiadający kartę urlopową lub legitymację PTTK, jadąc do Warszawy korzystają na tej trasie wraz z członkami rodzin z 50 proc. zniżki.

Tak wyglądają główne plany i najważniejsze przygotowania. Ale to nie wszystko. Wyremontowano przystanie, odnowiono poczekalnie, radiofonizuje się wszystkie statki przybrzeżne oraz z śródlądowych „Wójcika”, sprawdzane są urządzenia, zapewniające pasażerom bezpieczeństwo podczas odbywania rejsu.

SA I KŁOPOTY

Ale mała flota obok wielkich planów ma również nie mniejsze kłopoty. Ot, choćby z tym połączeniem przedsiębiorstw. Dla złośliwych może nawet i śmiesznie wyglądać taki np. szylid umieszczony w Gdańsku, Krynicy Morskiej, czy Uście: „P. P. Bydgoska Żegluga na Wiśle...”. Faktycznie jest to jednak przyczyna wielu trudności, komplikacji i niezadowolonych w pracy.

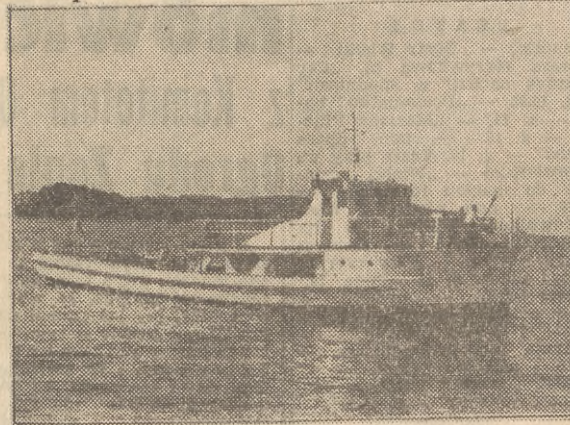
Druga sprawa — to gdyńska przystań żegluga przybrzeżnej. Co roku odnawiana i remontowana stara szopa pochłania wiele tysięcy złotych, szpecąc uporczywie całą perspektywę Alei Zjednoczenia. A przecież opracowano już projekty budowy nowej, estetycznej przystani. Dlatego Centralny Zarząd Żegluga Śródlądowej i Stoczni nie interesuje się ich realizacją. Czas już zdobyć się przynajmniej na jedną w trójmieście — ale reprezentacyjną przystań.

I wreszcie trzeci problem, to „awantura o Jasia”. Ta zgrabna, uniwersalna motorówka jest beniaminkiem nie tylko mieszkańców Wybrzeża, ale cieszy się również dużą popularnością wśród wycieczek, przybyszów z głębi kraju, a nawet zza granicy. I oto nagle Ministerstwo Żegluga wydaje decyzję, by „Jasia” przekazać ekspozyturze szczecińskiej, Dlaczego? — pytamy.

Przecież ruch turystyczny na Wybrzeżu wzrasta z każdym rokiem. W bieżącym sezonie będzie znacznie większy, niż w analogicznym okresie lat ubiegłych. W dodatku plan 5-letni nie przewiduje absolutnie wzrostu gdańskiego taboru przybrzeżnego, trzeba przeto zastanowić się poważnie nad wątpliwą słusznością tej pochopnej decyzji.

No, i ostateczna sprawa, niezależna już od nikogo, to... pogoda. Miejsmy nadzieję, że i ona dopisze, a wówczas już nie stanie na przeszkodzie naszym rejsom po Wybrzeżu Bałtyku i nadmorskich szlakach wodnych. T. Lebiada

„Jas” w Zatoce Gdańskiej, ale...



„ale Ministerstwo Żegluga zażądało przekazania tej popularnej u nas motorówki dla Szczecina. Sądymy jednak, że wobec wzmożonego ruchu turystycznego w Gdańsku wydanie zbyt pochopnie decyzja zostanie zmieniona. Jeszcze nie jest za późno.

Wydajniejszą pracę w lepszych warunkach

zapewnia nowa umowa zbiorowa załozze P&C P

Na pogłębiarkach, wśród żaląg holowników, w warsztatach i biurach administracyjnych Przedsiębiorstwa Robot Czerpalnych i Podwodnych w Gdańsku przez wiele tygodni trwała ożywiona dyskusja. Przedmiotem jej były zwiększone wymagania produkcyjne, jakie postawił przed załogą pierwszy rok 5-letki.

By obrać jak najlepszą drogę do realizacji tych zamierzeń, załoga wspólnie z kierownictwem zakładu przystąpiła do opracowania nowej umowy zbiorowej. Wnieśli oni liczne obustronne wnioski i zobowiązania, które jako tekst umowy stanowią będą wytyczne pracy do końca roku.

Oto na przykład wszystkie zespoły pogłębiarskie postanowiły skrócić przeciętnie o 2 dni okresowe przeglądy techniczne maszyn i urządzeń oraz zwiększyć oszczędność paliwa od 2 do 7 proc. w stosunku do obowiązujących norm. Załogi półrefulacyjnych przygotowują przedterminowo tereny do pogłębiania, a załogi szalund, barkasów i holowników przyspieszają remonty przeprowadzane we własnym zakresie.

Ze swej strony ważne postulaty, umożliwiające załogom lepszą realizację zadań, podjęło kierownictwo przedsiębiorstwa. Przewidują one m. in. dostarczenie na półrefulacyjne zestawu szyn, rozjazdów i koleb dla robotników, zmodernizowanie pomp piaskowych na pogłębiarce „Inż. Wenda”, wyposażenie szeregu pogłębiarek w zestawy kontrolne do badań wody itp.

Jednym z wielu postanowień w zakresie zwiększenia bezpieczeństwa i higieny pracy będzie zaopatrzenie kilku jednostek w węże pancerne do przedmuchiwania rurek kołowych przegrzanych parą oraz przeprowadzenie badań mikroklimatu w pomieszczeniach maszynowych dla wykrycia i usunięcia ewentualnych szkodliwych składników szkodliwych dla zdrowia.

Pracownicy zatrudnieni w warunkach szkodliwych i uciążliwych dla zdrowia pracować będą krócej, a ponadto norkowie oraz spawacze, monterzy i malarze pracujący w pomieszczeniach uciążliwych dla organizmu, otrzymają specjalne dodatki pieniężne i żywnościowe. (elie)

wiadomości morskie Z ZAGRANICZY

FLOTA „HAMBURG — AMERYKA P&C”

Po anulowaniu ograniczeń dla żegluga zachodnią niemieckiej, w 1950 r. towarzystwo żegluga Eggert & Amsinck, obsługujące linię Hamburg — Północną Ameryka, zleciło budowę pierwszych czterech statków z serii „Santa”. Pierwszy statek wyruszył w rejs do Ameryki Południowej w kwietniu 1951 r.

Obecnie towarzystwo to posiada już 22 nowoczesne statki o łącznej ładowności 202.163 ton. (Handels en Transport Courant, 16/4. 56).

Zdaniem przewoźniczego fińskiego związku armatorów zbyt ścisły nadzór rządu ujemnie wpływa na rozwój floty, dlatego też armatorzy domagają się większej swobody w decydowaniu o budowie nowych statków, gdyż w innym wypadku jeszcze większa część fińskiego transportu morskiego przejdzie w ręce zagranicznych armatorów. (Handels en Transport Courant, 16/4. 56).

STREFA WOLNOCŁOWA W HAMBURGU?

Międzynarodowe czynniki w Hamburgu rozważają obecnie możliwość wznowienia czynności portu wolnocłowego. Prawo to uzyskał Hamburg w 1881 r., lecz zostało ono odebrane przez hitlerowski rząd w 1939 r.

W związku z tym powstało obecnie specjalne towarzystwo „Freihafenverband Hamburg”, zajmujące się zrealizowaniem tych planów. (Handels en Transport Courant, 18/4. 56).

OBROTNY ROTTERDAMU

W styczniu Br. przeszło przez Rotterdam 6.236.549 ton towaru (styczeń 1955: 4.843.667 ton), z czego przypada na przywóz 2.102.267 ton, przywóz tranzyt 2.182.054, wywóz 1.181.216 ton, wywóz tranzyt 821.012. (Handels en Transport Courant, 19/4. 56).

STOCZNIE HOŁENDESKIE

Holenderska stocznia „Dok en Scheepbouw Mij” w Amsterdamzie zbudowała na zlecenie armatora Afra Transport Company w Monrovia 37.000-tonowy tankowiec turbinowy „Western Gulf”.

Statek ten, największy z budowanych dotychczas w Holandii, ma 212 metrów długości, 27,6 m szerokości, zanurzenie 11,1 metrów, wyporność 48.325 ton. Za pomocą maszyn o sile 13.750 KM statek rozwinięto szybkość 16 węzłów. (Holenderski biuletyn ekonomiczny, kwiecień 1956 r.).

Sytuacja żegluga i portów handlowych

w Ameryce Południowej

Konferencja, do której także należą towarzystwa żeglugaowe Hamburg — Südamerika oraz Eggert & Amsinck, ustaliły taryfy frachtowe do Ameryki Południowej. Importerzy i eksporterzy mogą wobec tego liczyć na dłuższy okres niezmiennych kosztów frachtowych. Dla armatorów oznacza to, że taryfy jedynie powoli pójdą w ślad za wzrastającymi kosztami eksploatacji.

Od 1938 — 39 r. wzrosły taryfy frachtowe od 100 do 200 proc. dla niektórych grup towarów masowych nawet jeszcze bardziej. W porównaniu do okresu przed wojennego zestawienie la-

dunków uległo zmianie na skutek rozwijającej się industrializacji Ameryki Południowej. Na miejsce drogiej i opłacalnej drobnicy wchodzi obecnie masowka.

Koszty utrzymania statku wzrosły obecnie w porównaniu do 1939 r. o ok. 950 proc., koszty wyposażenia o 530 proc. Cena czarteru podskoczyła o 500 proc. Dochodzi do tego przestój w portach, który zwiększa koszty eksploatacji i zmniejsza równocześnie częstotliwość rejsów.

Koszty portowe w Brazylii są obecnie o 300 proc. wyższe w porównaniu z 1938 — 39 r., w Montevideo o 400 proc., w Buenos Aires o 300 proc. Koszty wyładunku i załadunku wzrosły w Brazylii na przykład o 350 do 400 proc. w porównaniu do 1939 r.

Poza tym w latach 1951-1953 brazylijska waluta wykazywała tendencję spadkową, podciągając za sobą wzrost kosztów portowych.

Także w europejskich portach do których zawiązywały statki „Hamburg — Süd”, koszty powoli wzrastają na skutek zwiększającego poziomu płacy. Mimo wzrastającej mechanizacji ruchu portowego, praca ręczna nadal pozostaje na decydującym miejscu, tak, że płaca robotnika portowego znacznie wpływa na wysokość kosztów portowych. (Handels en Transport Courant, 20/4. 56).

KSIĄZKI dla ludzi morza

O higienie pracy robotników portowych

Ostatnio nasze wydawnictwa z zakresu ochrony zdrowia robotników portowych wzbogaciły się o nową pozycję. Stanowi ją broszura pt. „Higiena pracy robotników portowych”, której autorem jest JAN HALINOWSKI.

Wstęp poświęcono ogólnemu omówieniu warunków pracy robotników portowych. Z ciekawych porównań wynika, że w ogólnej liczbie schorzeń dominujące miejsce zajmują wypadki URAZOWE.

Ukazując źródła ich przyczyn w następnej części broszury autor zapoznaje czytelnika z niezbędnymi dla zdrowia i bezpieczeństwa przy przeładunkach portowych. Opis symptomów schorzeń zawiera również sposoby leczenia tych chorób.

Druga połowa pracy Jana Halinowskiego poświęcona jest wyposażeniu ochronnemu robotników, budowie i właściwemu użyciu warsztatów, obsłudze sprzętu mechanicznego i personelu taboru pływającego, ograniczając się do kategorii robotników zatrudnionych bezpośrednio przy przeładunku. Niemniej jednak należy oczekiwać, że spełni swe zadanie, wypełniając dotychczasową lukę w naszym popularno — naukowym piśmiennictwie morskim w zakresie higieny pracy.

Interesujące ujęcie tematu i dostępny język tej popularnej publikacji niewątpliwie wpłynęły na to, że broszura stanie się cennym i bliskim doradcą zarówno portowym pracownikom służby BIHP, jak również odda ważną usługę, docierając bezpośrednio do rąk samych robotników.

Wydawcą broszury jest Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich w Warszawie. Nakład: 1.005 egzemplarzy (elie)



Wzorem lat ubiegłych, „PANNA WODNA” odbywać będzie rejsy po Zatoce Gdańskiej, obwołanej na swym pokładzie licznymi wycieczkami z całego kraju.

Wzorem lat ubiegłych, „BARBARA” rozpocznie obsługę ruchu turystycznego między Ustką, Darłowem i Kołobrzegiem.

ATRAKCYJNE REJSY

Najdłuższą, bo licząc 81 km, a zarazem najatrakcyjniejszą linią śródlądową będzie niewątpliwie trasa Elbląg — Ostróda. Wiedzie ona rzeką Elblągą do Jeziora Drużno, stanowiącego rezer-

Bandera polska po raz pierwszy w Porto Alegre

W dniu 23 ub. m. wszedł do brazylijskiego portu Porto Alegre, położonego nad głębokim załosem o wiele kilometrów od brzegów Oceanu Atlantyckiego, polski motorowiec „GDANSK”.

„Gdańsk” jest pierwszym statkiem polskim, który po wojnie zawiązał do tego portu. Statki nasze wchodziły najczęściej do brazylijskich portów: Rio de Janeiro, Santos i Rio Grande.

W ub. roku polska bandera powitana również po raz pierwszy w brazylijskim porcie Fortaleza.

TRAGICZNEGO DNIA

Na jednym tylko statku „Cap Arcona”, który miał pojemność ok. 28.000 BRT, znajdowało się ponad 7500 ludzi — nędzarzy w pasiakach. Ponieważ w odległości około 2 mil stała również niemiecka łódź podwodna, wśród więźniów panowało ogólne przekonanie, poparte zresztą pewnymi aluzjami gestapowców, że 4 statki z więźniami będą stordowane przez tę łódź.

Nadszedł pogodny, jasny dzień 3 maja. Niektórzy z więźniów, wylekając zwrócić twierdząc, że na wysokich domach Neustadt wiszą już angielskie flagi.

„Kiedy o godzinie 14.30 nadciął samoloty i zaczęły bombardować statki z więźniami — opowiada już teraz z podnieceniem i zdenerwowaniem w głosie ob. JENDRASIK — wyskokiem na pokład i trudem przecisnąłem się na sam dziób statku „Cap Arcona”. Stamtąd widziałem, że statek „Athen” płynie w kierunku portu Neustadt, po zostawiając za sobą tak samo bombardowane z powietrza, jak i nas.”

„W pewnej chwili niesamowicie huk targnął powietrzem. „Cap Arcona” zatrząsł się silnie, a z jego wnętrza zaczęły się przedkładać dymy i płomienie. Statek trafiony został prawie w sam środek, płonął i powoli zaczął tonąć.”

„To, co teraz zobaczyłem, nie mogło być chyba mniej gorsze od piekła. Z dymu,

z płomieni wybiegali oszaleli ludzie i bez zastanowienia skakali w zimne, spienione fale. Niedaleko mnie z burlaj wycisnęła się głowa jakiegoś mężczyzny, który krzyknął, że się pali, że dalej przecisnąć się nie może.

GESTAPOWCY STRZELALI

Na drabinkach, na linach wisiało mrowie przerażonych więźniów, a ponieważ byli wycieńczeni, raz po raz ktoś odpadał i zanurzał się w toni.

„W śmiertelnym strachu zjadłem, bezwzględnie, po zwierzęcemu walczone o każdą kawałek miejsca, chociaż by tylko ręce zaczęły się poruszać. Do tych, którzy z burty chcieli skakać do nielicznych łodzi strzelali znajdujący się w tych łodziach gestapowcy.”

„Siedziałem okrzakiem na burcie dziobu statku, który tymczasem zdażył już pograć się w wodę, ale ponieważ głębokość morza w tym miejscu wynosiła tylko kilkanaście metrów, dziób poszedł jeszcze głębiej w górę, nieco się przechylił i tak na tym cyplu — reszcie statku, której nie ogarnął pożar, znalazło ocalenie 310 osób, do których i ja należałem. Widzieliśmy stamtąd, jak pograżyli się w nurtach Bał-

tyku trafione bombami statki „Deutschland” oraz „Thielbeck”, znajdujące się na większej głębi niż „Cap Arcona”.

OGROM NIESZCZĘŚCIA

Widzieliśmy setki pływających ludzi w pasiakach, trzymających się kurczowo jakichś desek czy innych szczątków statku... Czy wszyscy oni ocalili? Chyba nie, przecież nie starczyło im sił, a woda była bardzo, bardzo zimna, w dodatku pod wieczór zaczął padać deszcz.

„Nas, rozbitków z dziobu „Cap Arcona”, zabrał dopiero późnym wieczorem jakiś holownik, przysłany z Neustadt przez Anglików.

„Niechętne opowiadałem o tej tragedii — kończy z ciekawym westchnieniem STANISŁAW JENDRASIK — bo za bardzo to wspomnienia rozrywają stare rany i jęzra człowieka... Ale gdy czytałem o zatonięciu „Gustloff”, pomyślałem, że jednak stokród większa była tragedia tych nieszczęśliwców z „Cap Arcona”, „Deutschland” i „Thielbeck”, którzy już jedno piekło przeżyli w obozach, a drugie na tonących i pływających statkach... Toteż ci, którzy szczerze śliwie ocalili, nie chcą więcej słyszeć o żadnej wojnie. Dość tych tragedii, tych bomb i pożarów! Chcemy żyć, niekiedy żyć i uczciwie pracować dla dobra naszej ojczyzny, naszych rodzin.”

Rozmowę przeprowadził Witold Urbanicki

Widziałem większą tragedię niż »Gustloff«

Drukowane na naszych łamach wspomnienia naczelnego świadka o tragicznym losie wielkiego statku niemieckiego „Wilhelm Gustloff” wywołały wśród czytelników „Dziennika Bałtyckiego” ogromne zainteresowanie i żywy odgłos.

To też gdy znalazłem się w pewnym towarzystwie, nie dziwiłem się wcale, kiedy rozmowa zeszła na temat tragedii „Gustloff”. Ale zdumienie moje było rzeczywiste, ogromne, kiedy dy jeden z rozmówców zaczął opowiadać, jaka on to przeżył tragedię, również na Bałtyku i również wielką albo raczej jeszcze większą, niż niemieckie uciekinierzy na „Gustloffie”.

„Tam, na „Gustloffie” ginęli obywatele kraju, który wywołał najstraszniejszą z dziełach zawieruch wojennych, ale tu, na „Cap Arcona” ginęli „pasjaki” — więźniowie obozów koncentracyjnych, obywatele krajów podbitych i uciśnionych przez hitlerowskie Niemcy — Polacy, Rosjanie, Francuzi, Holendrzy, Duńczycy, Niemiec — patriotów, ba, nawet Arabowie...” — służy we wspomnieniu z nutą wielkiej goimnienności, żalu i bólu w głosie Stanisław Jendrasik, kierownik punktu usługowego spółdzielni „Zegarmistrz” w Gdyni.

Pod koniec drugiej wojny światowej znajdował się on w obozie koncentracyjnym w Neuengamme (ok. 30 km od Hamburga) jako więzień

polityczny nr 36113. W marcu 1945 roku oboz został przez hitlerowców ewakuowany w kierunku Lubeki. Niedaleko tego miasta w końcu marca dużą część obozu (około 22.000 ludzi) załadowano na statki „Cap Arcona”, „Deutschland”, „Thielbeck” i „Athen”.

Statki te wypłynęły niedaleko na Bałtyk i zakotwiczyły mniej więcej w odległości 4 mil od portu Neustadt. Więźniowie przeżywali przez kilka tygodni istną gehennę. Brak było wody do picia, jedzenie jałowe (raz dziennie), więźniowie — sami mężczyźni tylko — stłoczeni byli w kabinach, lukach, przejściach, toteż dźwięk się nie można, że ludzie zapadali na biegunkę.

CO GDZIE I KIEDY?

TEATR
Gdańsk — Teatr Wielki
Impreza rozrywkowa pt. „Czy Sokrates chodził w spodniach?”
— g. 10.30 — „Bocianki” balet — g. 14. — „Mariana Pine-
da” — g. 19. — pon. opera
„Faust” — g. 18. Teatr przy ul.
Białowieskiej — „Wielki czło-
wiek do małych interesów”
— 19. — pon. nieczynny. Klub
Pracowników Kultury — ul.
Garnarska 18/20 — Kabaret
„Rudy Kot” — „Przy czarnej
kawie” niedz. g. 16 — pon. 19.
Teatr Lalek — siedziba —
„Baśń o 7-miu czarodziejach” —
g. 11 i 16 — pon. nieczynny.
Gdynia — Dramatyczny —
niedz. i pon. nieczynny.
Sopot — Grand Hotel — pon.
Koncert solistów — g. 19.15.
—ooOoo—
KINA
wg Inform. Okr. Zarządu Kin
w Gdańsku

PORANKI NIEDZIELNE
Gdańsk — „Leningrad” —
„Duma królewna” — g. 12.
„Kameralne” — „Cudowny dźwię-
czek” — g. 9.30 i 10.30.
Wrzeszcz — „Bajka” — „Bajka
o smoku” — g. 11.30. „ZMP-
owice” — „Złote jabłko” — g.
12. Nowy Port — „I Maja” — g.
„Wesołe gwiazdy” — g. 11. Oli-
wa — „Delfin” — „Chłopski
cyrk” — g. 10 i 12. Sopot —
„Bałtyk” — „Sadko” — g. 11.30.
„Polonia” — „Maksymek” — g.
12. Gdynia — „Warszawa” —
„Białe króliczki” — g. 12.
„Atlantyk” — „Przygoda w taj-
dze” — g. 10. „Goplana” — „Mo-
rze pienie” — g. 11. „Nie-
grzeczny brat” — g. 12.30.
Grabówek — „Fala” — „Sprawa
do załatwienia” — g. 12. Orlo-
wo — „Neptun” — „Białe kró-
liczki” — g. 14. Rumia —
„Aurora” — „Chłopcy z nad-
Kranichsee” — g. 15.
—ooOoo—

GDAŃSK — „Leningrad” —
„Tata, mama, gosposia i ja” —
od 1.12 — franc. — g. 14, 16, 18 i 20.
— pon. g. 16, 18 i 20. „Kame-
ralne” — „Cudowny dźwię-
czek” — g. 9.30 i 10. „Tata, ma-
ma, gosposia i ja” — g. 11.30.
— od 1.7 — co godz. od 15.30 do
18.30 — pon. „Bajka o śpiącym
królewiczu” — g. 9.30 i 10.30.
— „Tata, mama, gosposia i ja” —
g. 11.30 i 13.30. — „Od wiosny do
jesieni” co godz. od 15.30 do
18.30. **WRZESZCZ** — „ZMP-
owice” — „Opera zebrać” —
od 1.12 — ang. — g. 14, 16, 18
i 20. — pon. „Historia pewnej mi-
łości” — od 1.12 — radz. — g. 16,
18 i 20. „Bajka” — „Bambus
mój brat” — od 1.7 — polski —
g. 16. „Jutro będzie za późno” —
od 1.12 — włoski — g. 18 i 20.
— pon. „Cudowny dźwięczek” —
g. 14.45. „Piękności nocy” —
od 1.12 — franc. — g. 16, 18 i 20.
NOWY PORT — „I Maja” —
„Skradziony uśmiech” — od 1.12
— franc. — g. 16, 18 i 20 — pon.
„Panna de Scudery” — od 1.12 —
NRD — g. 16, 18 i 20. **OLIVA** —
„Delfin” — „Fort Eureka” — od 1.
12 — g. 16, 18 i 20 — pon. „Na
bezdudnej wyspie” — od 1.12 —
radz. — g. 16, 18 i 20.
—ooOoo—

GDYNIA — „Warszawa” —
„Zdradziła przelecieć” — od 1.7 —
radz. — g. 14.45, 16, 18.15 i 20.30.
pon. „Konik polny” — od 1.12 —
radz. — g. 16, 18 i 20. „Atlan-
tyk” — „Ulica ziołczyków” — od
1.12 — franc. — g. 14, 16, 18 i
20 — pon. g. 16, 18 i 20. „Go-
plana” — „Anioł w górach” — od
1.7 — czeski — g. 14, 16, 18 i 20 —
pon. „Dziewczyna z cyrku” —
g. 15. „Anioł w górach” — g.
16, 18 i 20. **GRABÓWEK** — „Fa-
la” — „Operacja konieczna” — od
1.12 — radz. — g. 16, 18 i 20 —
pon. „Skradziony uśmiech” —
od 1.12 — franc. — g. 16, 18 i
20. **CHYLONIA** — „Promień” —
„Wiosna budapeszteńska” — od
1.12 — węg. — g. 15, 17 i 19 —
pon. nieczynny. **ORŁOWO** —
„Neptun” — „Orkiestra z
Marsa” — od 1.12 — czeski — g.
16, 18 i 20 — pon. nieczynny.
OBŁUZE — „Złazkowiec” —
„Czerwone laki” — od 1.12 — duń-
ski — g. 17.30 i 19.30 — pon.
nieczynny. **RUMIA** — „Aurora” —
„Przed potopem” — od 1.12 —
franc. — g. 17 i 20 — pon. nie-
czynny.
—ooOoo—

SOPOT — „Bałtyk” — „Wło-
czka” — od 1.12 — hindus. — g.
13.30, 15.30, 17.30 i 19.30 — pon.
g. 15.30, 17.30 i 19.30. „Polonia” —
„Był sobie król” — od 1.7 —
czeski — g. 14, 16, 18 i 20 —
pon. „Opera zebrać” — od 1.12 —
ang. — g. 16, 18 i 20.

WYSTAWY
Nowy Port — Morski Dom
Kultury — „Wystawa przeciw-
gruźlica” od g. 12 do 20

Sopot — Pawilon Wystawo-
wy przy molo — Doroczna Wy-
stawa 1-malowa Okręgu Gdań-
skiego ZPAF — Malarski, Ry-
sunkowy, Rzeźbiarski — wyja-
skiem poniedziałek od 11 do 19.

Muzeum Marynarki Wojennej
— Gdynia, Bulwar Szwedzki —
otwarte codziennie prócz ponie-
dłazków i dni poświątecznych
od 10-15, w niedzielę i święta
od 10 do 17.

DYŻURY APTEK
od dnia 5. V. do 11. V. 56 r.
Gdańsk — Apeka Nr 52 — ul.
Długa 54/56. Wrzeszcz — Ape-
ka Nr 18 — ul. Włocławskiego 18.
Nowy Port — Apeka Nr 4, ul.
Oliwska 83/4, stały dyżur nocny.
Sopot — Apeka Nr 35, ul. Sta-
lina 715 (róg Dzierżyńskiego).
Gdynia — Apeka Nr 11 —
Skwer Kościuszki 22. Orłowo —
Apeka Nr 20, ul. Błoni. Stali-
nograda 66 — stały dyżur nocny.
Obłuze — Apeka Nr 63, ul. Bed-
narska 11 — stały dyżur nocny.

Ostry dyżur w zakresie chi-
rurgii pełni niedz. III, pon. II
Klinika Chirurgiczna A. M. w
Gdańsku.

Pogotowie Ratunkowe w Gdań-
sku pełni i Klinika Chirurg.
52-53 do 7 — Biuro wcz. 41-42,
43-44, 45-46, 47-48.

Chcemy o sprawach naszego Zoo mówić na spotkaniu

Z Komitetem Organizacyjnym Ogrodu Zoologicznego

A więc — jeszcze raz o naszym Zoo. Tym razem trochę inaczej, nie o tym, że urodziła się małpka, że urodził zając, czy też zrzucił rogi. Mowa będzie o tym, co nazywamy w naszym Zoo, a w rzeczywistości w całym świecie, w szerszym tego słowa znaczeniu, bo dotyczy to przede wszystkim nie tylko czworonożnych i skrzydlatych mieszkańców Ogrodu, ale i ludzi tu pracujących. Wszystkim znane są perypetie kierownictwa Zoo z Środkiem Szkolenia Kadr Społecznych, znajdującym się na terenie Ogrodu. Wiemy, że przy katastroficznej wprost sytuacji lokalnej (o której będzie mowa niżej) uzyskanie budynku Ośrodka byłoby poważnym niebezpieczeństwem dla bażantów. Tu też są pracownicy asystentów, biura itp. Obecne zabudowania gospodarcze (szczególnie stodoła) stwarzają ciągłe niebezpieczeństwo pożaru. W pobliżu łatwopalnego budynku mieści się magazyn żywności i kuchnia zwierząt. Ostatnio inspekcja straży pożarnej zażądała kategorycznie przeniesienia magazynu i kuchni. Niestety, nie w jej kompetencji leżało określić — dokąd.

Trudno pisać tu o wszystkim. Jedno nie ulega kwestii: sprawa Zoo musi załatwić WRN, MRN i Komitet Organizacyjny. Ciężkość nie wy-
czepiać całości kłopotów kierownictwa Zoo. Anty-sanitarne warunki, w jakich żyją zwierzęta i pracują ludzie, mają swoją wymowę. Dla przykładu: była niedawno jakaś kontrola z MRN. Ludzie, którzy na kilkunastu godzinach wyszli z ogrodu, nie mogli się zabrać i wysunąć wniosku. Nasz ogród, powstały i ciągle rozrastający się dzięki żywności w tym udziałowi całej społeczności Wybrzeża (szczególnie uznaniem tym, którzy zwożą nam z całego świata i okazy — marynarom), liczy sobie już dzisiaj 300 mieszkanców plus 150 zwierząt laboratoryjnych. Gdzież się to wszystko mieści? Poza okaza-

mi mogącymi mieszkać na wybiegach wszystkie inne zwierzęta w jednym, jedynym baraku.

A więc: małpy, węże, ptaki egzotyczne, no i owych 150 zwierząt laboratoryjnych (myszy, szczury, świnki morskie, owady, dżdżownice, maczaki — te ostatnie są podstawowym pożywieniem dla bażantów). Tu też są pracownicy asystentów, biura itp. Obecne zabudowania gospodarcze (szczególnie stodoła) stwarzają ciągłe niebezpieczeństwo pożaru. W pobliżu łatwopalnego budynku mieści się magazyn żywności i kuchnia zwierząt. Ostatnio inspekcja straży pożarnej zażądała kategorycznie przeniesienia magazynu i kuchni. Niestety, nie w jej kompetencji leżało określić — dokąd.

Trudno pisać tu o wszystkim. Jedno nie ulega kwestii: sprawa Zoo musi załatwić WRN, MRN i Komitet Organizacyjny. Ciężkość nie wy-
czepiać całości kłopotów kierownictwa Zoo. Anty-sanitarne warunki, w jakich żyją zwierzęta i pracują ludzie, mają swoją wymowę. Dla przykładu: była niedawno jakaś kontrola z MRN. Ludzie, którzy na kilkunastu godzinach wyszli z ogrodu, nie mogli się zabrać i wysunąć wniosku. Nasz ogród, powstały i ciągle rozrastający się dzięki żywności w tym udziałowi całej społeczności Wybrzeża (szczególnie uznaniem tym, którzy zwożą nam z całego świata i okazy — marynarom), liczy sobie już dzisiaj 300 mieszkanców plus 150 zwierząt laboratoryjnych. Gdzież się to wszystko mieści? Poza okaza-

ZOO. Budowaliśmy; zwoziliśmy okazy; przeżywalimy każdy kłopot, każde zmaranie kierownictwa; protestowaliśmy przeciwko wywozowi zwierząt do Wrocławia; wstrząsnęliśmy nami wszystkimi wiadomości o pożarciu przez psy kilku zwierząt itd. itd. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że nasze Zoo jest rzeczywiście naszym Zoo.

Dlatego wszyscy chcemy wiedzieć, co Prezydium i Komitet Organizacyjny zamierzają dalej robić, jakie są plany rozwoju Ogrodu, dlaczego nie traktuje się tej sprawy z



Ofiarodawców nie znamy, wiemy, że są nimi mali chłopcy z Sopotu, którzy tego niby — pingwina znaleźli na sopockiej plaży. Pozory mylą. Chłopcom wydawało się, że to pingwin, ba! nawet... fozka. Tymczasem ten nowy przybysz i już zakwaterowany na dobre w mieszkaniu oliwskiego Zoo jest po prostu ptakiem polarnym, zwanym „Alką” albo inaczej głup-takiem.

Fot. J. Kopeć

PKP odwołuje

Zapowiadana od 8 bm zmiana biegu pociągów nr 66023 z Pruszcza do Kartuz i z powrotem nie nastąpi, ponieważ roboty na torach prowadzone będą w późniejszym terminie.

Od ręki Ślepe zaułki planowania

Trudno mi uwierzyć, aby któreś z przeżytych rad narodowych dopominało się o wątpliwy przywilej jak najbardziej formalnego akceptowania posunięć podległej sobie instytucji. W tym wypadku chodzi o pismo okólnego Departamentu Planowania Ministerstwa Gospodarki Komunalnej zobowiązujące WPK GG do wynajmu tramwajów tylko za zgodą Prezydium WRN.

Gdańsk jest ulubionym obojkiem wycieczek z całej Polski, szczególnie w okresie letnim. Jeśli więc zjawia się w nas ktoś z nich w późnych godzinach popołudniowych czy nocnych — a zdarza się to niejednokrotnie — to WPK GG nie będzie mogło przewozić uczestników wycieczki tramwajem do schroniska, czekając do dnia następnego aż rozpocznie się urzędowanie w Prezydium WRN. Ze zaś wycieczkowi-
cze poczekają sobie tych kilka lub kilkanaście godzin na dworcu — to Departamentu Planowania MGK nie obchodzi.

Dotychczas sprawy te u-
rzednik dyżurny WPK GG załatwiał od ręki i np. wycieczki dzieci w ciągu pół godziny były przewożone do Wistowicza. Może by jednak powrócił do dawnych, słusznych zwyczajów, a nie kre-
pować samodzielną działal-
nia WPK GG, które chyba wie, co robi i co może robić bez komplikowania komuni-
kacji w mieście? (sa)

moc, którą jest skłonna ofiarować w każdej chwili, będzie bardziej celowa i pełniej wykorzystana.

Apelujemy więc do Komite-
tu Organizacyjnego i Prezy-
dium MRN: zorganizujcie, i to jak najszybciej, spotkanie z mieszkańcami Wybrzeża, powiedzcie im czego oczekujecie, co planujecie; oni powiedzą Wam na pewno też dużo o tym co myślimy o Waszej działalności. Spotkanie można będzie urozmaicić dobrą imprezą, przeznaczając dochód na cele Zoo. Podobno nasi artyści opery i teatru skłonni są zadeklarować w tym swój udział.

Czekamy więc na decyzję, konkretną i szybką, że tu i tu, wtedy a wtedy się spotyka my... Gra warta świeczki. Ko-
rzyści będzie obustronna. A owo spotkanie będzie właśnie znakiem, że coś się wokół sprawy Zoo dzieje, zaczyna, że Komitet Organizacyjny, który — bądźmy szczerzy — nie wykazał dotąd jakiejś żywotnej działalności, wychodzi z impasu i chce dążyć do sprawy, dla której został powołany, coś zdziałać.

E.H.-K.

Do naszej redakcji wpłynął wzruszający list od dzieci ze szkoły podstawowej TPD nr 1 im. Ludwika Waryńskiego w Gdyni. Dzieci z klasy IIa, chcąc przysłużyć się pomocą oliwskiemu Zoo, zorganizowały wspólnie ze swoją wychowawczynią ob. Marią Sabramowicz zbiórki butelek, z których dochód postanowiły przekazać za pośrednictwem naszej redakcji dyrekcji oliwskiego Zoo.

A oto tekst listu:

KOCHANA REDAKCJO „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”
My, dzieci z klasy IIa Szkoły Podstawowej TPD nr 1 im. Ludwika Waryńskiego w Gdyni, postanowiłyśmy zebrać butelki, następnie sprzedać je, a otrzymane pieniądze ofiarować oliwskiemu Zoo.

Czytamy w prasie, że zwierzątka oliwskie bardzo ucierpiały w czasie tegorocznej ostry zimy i że mają za cieżkie pomieszczenia.

Chcemy pomóc oliwskiemu Zoo, bo bardzo lubimy zwierzątka i ptaki. Chcemy, aby one miały ładne i ciepłe pomieszczenia i dosyć pożywnia.

Zebrałyśmy 127 złotych, które przesyłamy zwierzątkom jako wiosenny prezent na ich potrzeby za pośrednictwem „Dziennika Bałtyckiego”.

Apelujemy też do wszystkich dzieci z Wybrzeża, aby za naszym przykładem składały pieniężne datki dla Zoo w Oliwie.

Gdynia, dnia 5 maja 1956 r.
Uczennice i uczniowie klasy IIa
Szkoły Podstawowej TPD nr 1 im.
Ludwika Waryńskiego w Gdyni

Na prośby naszych czytelników przedłużamy termin nadsyłania ankiet do 15 bm. Kto wie ma jakieś pomysły w usprawnieniu umeblovania nowoczesnego mieszkania, może jeszcze wziąć udział w

naszej ankiecie i nadesłać nie tylko wypełniony kupon, ale rysunek i opis projektowanych mebli. Najlepsze odpowiedzi i projekty zostaną nagrodzone.

Ankieta błyskawiczna „Dziennika Bałtyckiego”

»Jakie meble chciałbyś widzieć w swoim mieszkaniu«

1. Czy wolisz komplety, czy pokoje kombinowane?
 2. Jakich mebli chciałbyś mieć w kuchni? (komplety czy pojedyncze)
 3. Jakich mebli pojedynczych według Ciebie za mało się produkuje
- Imię i nazwisko
Zawód
Adres

MIGAWKI WYBRZEŻA

Sumienny listonosz
Do Gdańska do ob. XY ktoś rozstargniony wysłał

Dokąd pójść?

KONIK POLNY I MRÓWKA
Mile dziecięce widowisko baletowe „Konik polny i mrówka” znawia ogniska baletowe w Gdyni. Spektakl odbędzie się 14 bm. o godz. 17 w teatrze „Wybrzeże” w Gdyni. Przedprzedaż biletów co dzień w lokalu ogniska w Gdyni ul. Batorego 5 (barak) w godz. 16-18 (tel. 33-20).

GRAMY NA MARSIE...

...taki tytuł nosi program, z jakim nas odwiedzi szczeniścis „Estrada”. Zobaczymy i usłyszymy stare i nowe szlagiery z operetek i kabaretów, piosenki, jazz, satyrę i taniec w wykonaniu: Mieczysława Korczyca, Niny Majerskiej, Alieji Skarweckiej, Edwarda Newady, Leonarda Rybickiego, Mieczysława Suchobickiego i jazzowego zespołu instrumentalnego. Reżyseria i kierownictwo artystyczne H. Rozpadowskiego. Estradowcy szczeniścis wystąpią w GDYNI w DOMU KULTURY PRZY UL. POLSKIEJ JUŻ 8, 9 i 10 bm. GODZ. 19.30. Komunikacja autobusowa zapewniona.

Dziś »Grzegorz Dyndała«
Dziś o godz. 19.30 w sali MDK we Wrzeszczu (ul. Waldeoty) studenci Wyższej Szkoły Ekonomicznej dadzą przedstawienie „Grzegorz Dyndała” Mollera. A więc spotykamy się wieczorem na przedstawieniu.

Pan naczelnik włamuje się do cudzego mieszkania

Bezprawia nie wolno tolerować

Pierwsza próba włamania była jeszcze w roku ub. Nie powiodła się. Ale naczelnik oddziału teletechnicznego DO KP w Gdańsku Tadeusz Sokołowski należy do ludzi, którzy nie tak łatwo dają za wygraną.

Tadeusz Sokołowski postanowił poszerzyć sobie mieszkanie przy ul. Dworcowej 3/5 w Sopocie o pokój zajmowane przez lekarza Gołębiowskiego wspólnie z jego ciężką chorą matką. Próbowal najpierw w drodze legalnej i o to nikt nie może mieć do niego pretensji.

Dyrekcja OKP na prośbę ob. Sokołowskiego wydała przydział 29. 7. 1955 r. na 3 pokoje. (Mieszkanie to bowiem znajduje się pod zarządem DOKP). Miejska Komisja Lokalowa w Sopocie w dniu 5. 9. 1955 r. uchyliła jednak tę decyzję. Po odwołaniu się Sokołowskiego, Wo-

jewódzka Komisja Lokalowa przychyliła się do jego prośby, ale następnie po kolejnym odwołaniu się lekarza Gołębiowskiego Wojewódzka Gospodarka Komunalna, wspólnie z Wojew. Komisją Lokalową wstrzymała wykonanie decyzji do chwili przydzielenia (w maju br.) mieszkania ob. Gołębiowskiemu.

Naczelnik Sokołowski był jednak niecierpliwy. I oto 4 bm. o godz. 9 rano do mieszkania Gołębiowskich wtargnął z plecioną swym podwładnymi, uzbrojonymi w siekiery. Lekarz Gołębiowski w tym czasie pracował. W mieszkaniu była tylko ciężka chora na astmę jego matka. Oczywiście ob. Sokołowski nie miał (bo nie mógł mieć) żadnego nakazu eksmisji. Zamknął drzwi od wewnątrz, aby chora nie mogła wydostać się z mieszkania i zawołać pomocy. Podwładni naczelnika odbili siekierami drzwi i zaczęli wyrzucać wszystkie meble na kupa.

Chorej kobiecie udało się jednak wyrwać na balkon i zaalarmować milicję. Milicjant przyszedł, gdy było już po wszystkim. Nie udało się jedynie wynieść chorej z łóżkiem do innego pokoju. Nie trzeba przy tym nadmienian, że w czasie tej awantury nie obeszło się bez obraźliwych słów skierowanych pod adresem chorej kobiety.

W naszym województwie, niestety, podobne wypadki nie są odosobnione. I bardzo często nasze władze przechodzą do porządku dziennego nad tego rodzaju gwałceniem prawa. A w tym konkretnym wypadku pogwałcone prawo było zupełnie wyraźne.

Artykuł 252 Kodeksu Karnego mówi, że „kto wdziera się do cudzego domu, mieszkania, lokalu, pomieszczenia, przedsiębiorstwa, posiadłości ogrodzonej w związku z mieszkaniem lub ogrodzonej i służącej za miejsce pobytu, albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej miejsca takiego nie opuszcza, podlega karze aresztu do lat 2 lub grzywny”.

Artykuł 248 K. K. stwierdza, że „kto pozbawia człowieka wolności, podlega karze więzienia do lat 5”.

Naczelnik Sokołowski jak i jego podwładni dopuścili się obydwu tych przestępstw. I warto podkreślić, że amnestia nie obejmuje sprawców tych przestępstw, gdyż zostały one popełnione już po 15 kwietnia br.

M. Podgóreczny

pocztówkę. Rozstargniony i mający wiele zaufania do sumiennosci i życzliwosci pracowników naszej pocztu.

Kartkę bowiem zaadresowałem w ten sposób: Ob. XY Gdańsk, ul. Długa vis a vis Dworu Artusa. Czy myślicie, że list nie doszedł do adresata? Doszedł, mimo, że adres był nie tylko nie dokładny, ale i mylny, bo ob. XY mieszka nie na ul. Długiej, lecz przy Ogarnej. Bravo listonosz i urząd pocztowy, obsługujący tę dzielnicę! (t)

Żle z higieną

...bywa w barze mlecznym „Pod Arkadami” w Gdańsku przy ul. Thackeji — skrzyżowaniu z nami czytelnicy. Zamiata się tam sąły przy klientach, co nie jest ani przyjemne, ani zdrowe. Powinny o tym wiedzieć pracownicy baru. (m)



I los „Kamil” kłania się w kierunku Komitetu Organizacyjnego z prośbą o spotkanie z mieszkańcami Wybrzeża. Wprawdzie, że względów zdrowotnych, sam nie będzie mógł przyjść, wierzy jednak, że wśród obecnych znajdzie dobrego adwokata...

Tragiczna śmierć 5-letniej dziewczynki powinna być przestrogą...

Wczoraj zdarzył się w Gdańsku, przy ul. Skolniczej 1 m. 7 tragiczny wypadek. Bawiąc się w oknie mieszkania na trzecim piętrze 5-letnia dziewczynka Maria Grzymińska wypadła na bruk. Przybyli natychmiast na miejsce wypadku lekarz pogotowia stwierdził śmierć dziewczynki.

W domu znajdowała się tylko babka zmarłego tragicznie dziecka. Rodzice byli w pracy.

W związku z tym wypadkiem apelujemy do rodziców i opiekunów małych dzieci: uważajcie na nie, nie pozwalajcie bawić się im w otwartych oknach! Okres wiosenny i letni, kiedy otwieramy już okna, stwarza bowiem większe możliwości tragicznych wypadków!

już o możliwości chorób zakaźnych, ale bezpośrednie niebezpieczeństwo, z którym na terenie ogrodu trzeba się zawsze liczyć...

Wróćmy jeszcze do Ośrodka. Decyzja jego przekształcenia zapadła dawno, dawno temu. W związku z tym kierownictwo tej placówki liczy się z możliwością wyprawki. Nie otrzymało, ani się nie stara o fundusze na remont i konserwację budynku. Belki i stropy gniją, wala się sufity i podłogi. Powiedzmy, że w końcu te zrujnowane, wyeksploatowane i ściele „gospodarska staranność” ruderek otrzymała Zoo. Pytamy się: ile setek tysięcy pochłonie remont, skąd weźmie się pieniądze na ten cel? — chyba nie ze szczipłego budżetu Ogrodu.

Zoo nasze ma tendencję wzrostu. Piękne i słuszne. Są jej konkretne starania o: parę zebra, samca wielbłąda, bawolicę, parę owiec grzywiastych, parę młodych lwów, niedźwiadów himalajskich itp. Jeszcze raz pytamy: gdzie się te zwierzęta ulokują, gdzie powstaną dla nich bazy — za płecze?

Pytania te nie są retoryczne. Mają nawet konkretnych adresatów: Prezydium MRN i WRN oraz Komitet Organizacyjny Ogrodu Zoologicznego Wybrzeża. Konkretnie: Was ob. ob. Janekowicz, Szmidt, Ossowski

To jeszcze nie wszystko. Wiemy ile entuzjazmu, konkretnej i pięknej pomocy z naszej strony — mieszkańców Wybrzeża, starych i młodych, towarzyszyło powstawaniu

Nieszczęsna Halko!

W CIAŻ mi tak wszyscy wymawiali, że ni gdy opery nie widziałam, że za kulturą nie nadążam i jestem muzycznie nieświadomiona, że w końcu się zdenerwowałam i poszłam w ostatnią nie dzielę do opery. Na tę „Halkę”, co to szumi na gór szczycie.

Na scenie było pełno ludzi, wszyscy spacerowali i śpiewali, że Janusz zaręczył się z Zofią. Widać dom był zamknięty, bo gości było dużo, chyba z całej okolicy. Potem ci goście poszli coś przekąsić, a zaa plotu wyszła na scenę ta Halka. Boże się pożał! Takie to jakieś było niezdarne, w przyciasnej spódnicy i takim kubraczku, z tobołkiem w ręku, nie tylko prosto z głuchej prowincji przyjechała. A gruba — jak by ją na wagę angażowano! Taka gruba to się nawet mężczyźni w ramionach nie zmieścili.

Toteż jak przyszedł ten Janusz i zaczął jej przysięgać, że ją kocha, zaraz sobie pomyślałam, że on ją kłw, bo prawdę powiedziaławszy nawet jej się bez gustu przyglądał.

Ale co tam taka ciemna dziewczyna z zapadłej dziury może wiedzieć, co nawet tobołka w hotelu robotniczym zostawić nie umiała? Dala mu się zagadać i on poszedł, zaczęła w cichości serca dumać nad tą jego niby miłością. W tym trakcie przyszedł na scenę jeden taki Jontek, co się w niej kochał na prawdę, bo na wsi zawsze gruba baba prędzej ujdzie niż w mieście. Ale taki jakiś ten Jontek był malutki i marniutki w sobie, że ta Halka tam wiele w jego stronę nie patrzyła, a ja to się nawet trochę dziwiłam, że on ma odwagę śpiewać do takiej, co by go jednym palcem zgnięła. Ale widać on takie właśnie lubił, bo tak do niej śpiewał, aż kurtyna spadła, chociaż wiele to tam tego śpiewu słychać nie było.

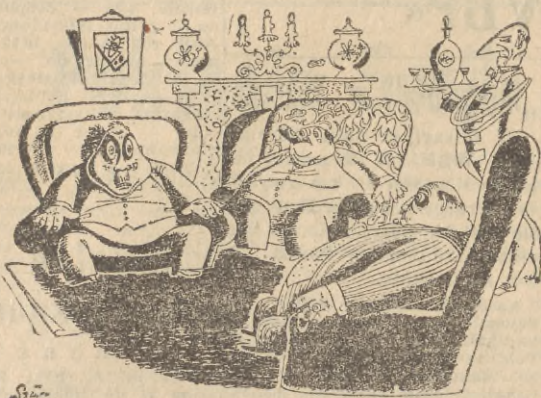
A w drugiej części to ten Janusz ze swoją Zofią poszedł na ślub do kościoła i ta Halka narazie zrozumiała, że on się do niej ucale nie ma. No, to wtedy dostała dopiero ataku furii! Zaczęła się tak ciskać po scenie, że mało sobie boków o kulisy nie rozbiła, a włosy to po prostu garściami wyrzywała sobie z głowy. Potem wrzasnęła tak, że mało z krzesła nie spadła i złapała za pochodnię, żeby kościół podpalić, jakby to jej coś u tego Janusza pomogło.

Ze strachu przed tymi jej krzykami to aż zamknęłam oczy, a jak otworzyłam, to ona już stała na górze i zaraz skoczyła do wody. Całe szczęście tylko, że ta woda była za kulisami i że ta powódź też była za sceną. No, bo że woda wystąpiła z brzegów, to pewnie jak amen w pacierzu!

Ale wszystko jedno, narazie byłam w operze. Dobrze mi tak!

tom.

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE



— Straszne przywidzenie! Wyobraziłem sobie, co by to było, gdybym musiał pracować we własnej fabryce.

(Eulenspiegel)

W Gdańsku..



— Znajdujemy się oto na historycznej Drodze Królewskiej!

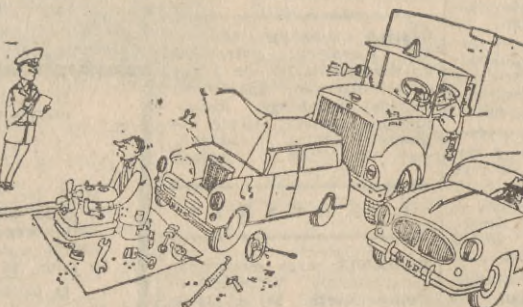
— A czy ten tramwaj jest także historyczny?

— O, tak! Obchodzimy właśnie trzecią rocznicę decyzji MRN o przeniesieniu linii tramwajowej na ul. Toruńską!



— Gdzie tu jest okienko?

— Nie wiem. Piwo wziąłem po prostu ze skrzyni.



Bez podpisu.

(Eulenspiegel)

Przysłowia angielskie

● Jeżeli chcesz mieć przyjaciela — bądź nim przede wszystkim sam.

● Tak długo nie doceniamy wody, dopóki nie wyschnie studnia.

● Jeden gram wesołości jest więcej wart niż tysiąc kilogramów melancholii.

● Czyste sumienie nie boi się oskarżeń.

● Lepszy dobry przykład niż najpiękniejsze kazanie.

● W ciągu godziny można zniszczyć to, co budowano przez tysiąclecia.

● Osioł zostanie osłem nawet gdybyś go pozłocił.

● Nawet nieznaczne pokniecie może spowodować zatonięcie statku.

● Przyszłość powoli, dzisiaj szybko.

● Lepiej stracić kotwicę niż cały statek.

● Spóźniona rada jest jak deszcz po żniwach.

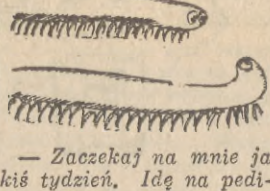
● Fałszywy przyjaciel jest gorszy od znanego nieprzyjaciela.

● Wdzięczność — najmniejsza z cnót, niewdzięczność — najgorsza z wad.



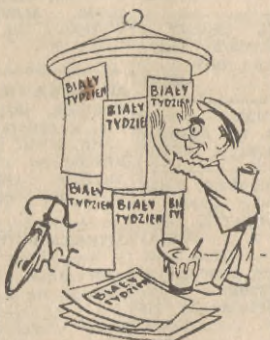
Bez podpisu

(Vie nuove)



— Zaczekaj na mnie ja kiś tydzień. Idę na pedicure..

(Vie nuove)



Oto, jak niekiedy pojmujemy oszczędność papieru, tak bardzo potrzebnego prasie!



Bez podpisu.

(Humanité)

Płaszczek niedostrojonej Damie

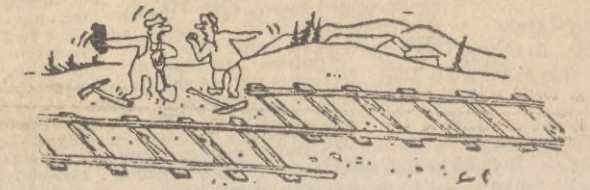
Grzech w raju nagość odkrył. Nuże! Czy podobnej Albo gorszej nie znajdziesz winy w Damie modnej? Piotr Szeniuch (1637 — 1712)



Rys. Maja Berezowska



Partia rządząca we Włoszech: My sami jesteśmy w stanie wyznaczyć dokładnie robotnikom włoskim drogę do socjalizmu! (Vie nuove)



Bez podpisu.

(Vie nuove)



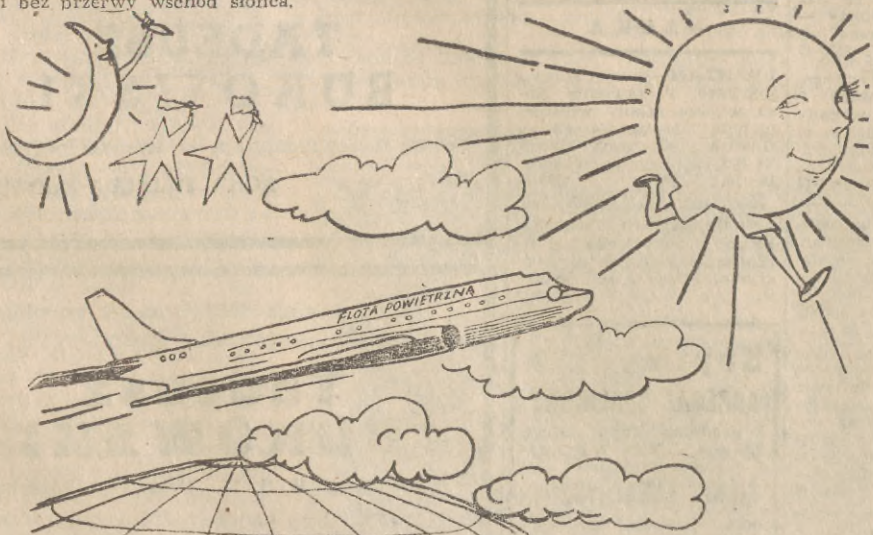
Elektryczny anioł stróż

(Eulenspiegel)



— Nie rozumiem, dlaczego tyle się mówi o stopie życiowej. Ja ze swojej jestem zupełnie zadowolony..

(Eulenspiegel)



SŁOŃCE: Niesposób uciec od niego!

(Krokodil)

SMIAŁCI w kawiarni

Niech kawiarnia
będzie kawiarnią

Mając pracę naukową, wy-
czerpującą, korzystam z chwi-
li wolnej, by wejść do poblis-
kiej kawiarni, napić się kawy
czarnej, zjeść ciastko,
słowno — wypocząć.

Tak uczyniłam i w dniu 3
bm. Wstąpiłam do kawiarni
„Kaszubskiej” w Gdyni przy
ul. Świętojańskiej. Lubicie



zapać kawy, prawda? A tam
właśnie mocno pachniała ka-
wa, ciastka nęciły apetycz-
nym wyglądem, goście przy
stolikach wiedli przyciszony
rozmowy, jednym słowem
zdawało mi się, że mniejsze
na wypocząć wybrałam
wprost idealne.

Niestety krótko trwał ten
ideal. Około godz. 14 do ka-
wiarni wkroczyło stado wo-
solych młodzieńców, których
wygląd świadczył o uprzed-
nim wieloletnim wypiciu
„jednego”. Dobrze im zrobi-
ła czarna kawa lub woda kolo-
rowa — pomyślałam, ale grubo
się omyliłam. Do młodzień-
ców podeszła kelnerka i przy-
niosła zamówione... kieliszki
wódki gatunkowej. A potem
to już wiadomo: stuk kielisz-
ków o szklany blat stolika,
pijaskie śmiechy itd.

Kawiarnia w mgnieniu oka
przestała być miejscem kul-
turalnego wypoczynku, natom-
niast do złudzenia zaczęła
przypominać portową spe-
lunkę. Wyszłam z niem-
kimi.

Obywateli z Prezydium
MRN i dyrekcji GZG! Kiedy
wreszcie wódka zniknie z
pełni (powtarzam: zupełnie)
z lokalnej kawiarni? Kiedy
wreszcie zgodzicie się
z nami — ludźmi pracy, ama-
torem spokoju — że w ka-
wiarni sprzedawać można naj-
wyż wino i to tylko na kie-
liszki, że kawiarnia to lokal,

do którego przychodzimy na
kawę, ciastka czy lody, a nie
na wódkę?

Danuta — studentka A. M.

Winnych LISTACH

CIEŻKA SYTUACJA PRZYSZŁYCH MATEK

Od kilku lat — pisze ob. Bar-
bara Kłisińska z Pruszcza
Gdańskiego — dojeżdżam do
pracy pociągami z Tczewu
— Gdańsk. Często też ze współ-
czuciem przyglądam się kobie-
tom w odmiennym stanie, któ-
re co dzień jak ja dojeżdżają
do pracy, zduszone w tłoku, sto-
jąc na jednej nodze, niezmier-
nie meczą się podróży.
Trudno liczyć w tym tłoku na
głębokość pasażerów, mimo to
jednak sytuacja wymaga jakiejś
rozwagi. Dlaczego więc
DOKP dotychczas nie zauważy-
ła tej sprawy? Można by wy-
datnie poprawić sytuację sta-
jących pasażerek przez wydziele-
nie dla przyszłych matek osob-
nego przedziału, oznaczając go
jakimś symbolem, niebieskim pa-
sem, jak to widujemy w pociąg-
ach elektrycznych.

Wydzieliła się osobne przedzia-
ły dla młodzieży szkolnej i stu-
denckiej. Ale łatwiej chyba stać
w tłoku młodzieńcy w wieku
szkolnym, niż kobiecie brzemi-
ennej, prawda?

OGRODZENIE CMENTARZY JEST W PLANIE

W odpowiedzi na notatkę
„Obydwi złodzieje grasują bez-
karnie” Prezydium MRN w
Gdańsku wyjaśnia, że zarówno
cmentarz garnizonowy jak i in-
ne gdańskie cmentarze są pra-
wie całkowicie pozbawione pa-
raków. Stan ten datuje się je-
szcze od czasu działań wojen-
nych.

Ponieważ istotnie zdarzają się
wypadki kradzieży kwiatów i
wieniec, zarządzone wzmocni-
li nadzór na cmentarzach. Ponad-
to obostrzona zostanie kontrola
sprzedaży wieniec i kwiatów
na wolnym rynku.

Ogrodzenie cmentarzy prze-
widziane jest w planie, a cmen-
tarnie garnizonowy ogrodzony zo-
stał w pierwszej kolejności.

Odpowiedzi REDAKCJI

Z. M. Sopot. — W zupełności
zgadzamy się z Wami, że obec-
ny sposób dystrybucji praw-
nie jest wysoka niezadowolony. W
dniu 1 bm. czytelniki zapewne
wydrukowali w „Smiale”
i „Szerokie” list pt. „Jak długo
ciągnąć się będzie ten non-
sens?”. Temat tego listu jest
ten sam, który Wy poruszyliście
w swoim nadzie. W odpowiedzi
czynniki zarządcy obecnego sys-
temu kolportażu praw.
Uczennia Technikum Prze-
twórstwa Rybnego w Gdyni.
Dyrekcja technikum czyni sta-
rania o odpowiednie blankiety
do legitymacji, uprawniające
do ulgowych przejazdów tro-
leibusowych. Z chwila otrzy-
mania tych blankietów uzyskanie
znizki na przejazd.

SPORT SPORT SPORT

Już tylko wytrawni szosowcy jadą w »Miniaturze WBP« w Gdańsku

Sama nazwa wyścigu „Mi-
niatura WBP” może nasu-
wać sugestie... że jest to ra-
czej niewinna zabawa w ko-
larstwo, a nie poważny wy-
ścig, wymagający od star-
tujących w nim kolarzy du-
żego wysiłku. Tak jednak
nie jest. Jeżeli weźmiemy
pod uwagę fakt, że ten
12-etapowy wyścig rozgry-
wa się na początku sezonu,
do którego młodzi kolarze
nie są jeszcze dość dobrze
przygotowani, że przeciętna
szybkość uzyskiwana przez
kolarzy przekracza 32 km
na godzinę, to wtedy stanie
się zrozumiałe dlaczego tak
szybko kruszą się szeregi
uczestników Miniatury WBP.
dlatego już w IV etapie
startowali tylko najlepsi,
tylko na rowerach wyścigo-
wych.

Poprzednie trzy etapy by-
ły jak gdyby eliminacją do
właściwego wyścigu. Słabsi
opadali i już na trasie IV
etapu długości 27 km wio-
dącej z Oruni do wsi Róż-
ny i z powrotem, widzieli-
my nieliczną co prawda,
lecz zgraną grupę wytraw-
nych szosowców. Od startu
do półmetka kolarze jecha-
li w zwartym szyku, nie
próbując nacisnąć ucieczki,
co zresztą nie mogłoby dać
pożądanego efektu.

W drodze powrotnej do
Oruni rozgorzała zacięta wal-
ka pomiędzy AZS-iakami i
„Budowlanami”. Choć chwila
zmęczenia się prowadzenie
w czołówce i wyścig stop-
niowo zaczął się rozciągać.
Mimo to na ulice Oruni
wpadła 11-osobowa grupa,
która też w jednakowym
czasie 0,51,25 przejechała
linię mety. Wprawne czy-
ściołów w tym klubowski
postaci i rowerów wypa-
rzyli jednak zwycięzcy. Był
nim Stefan Patecki.

Dalsze miejsca zajęli: 2) Ha-
pka (AZS II), 3) Witosławski
(niezrzesz.), 4) Okolski, 5) Su-
chodolski (obaj AZS), 6) Błaż-
ka (Bud.), 7) Pomorski (AZS I),
8) Gruszyński, 9) Smialek, 10)

Grzenia, 11) Szymański — w sz-
y w jednakowym czasie 0,51,25,
12-14) Cybal, Formela, i Sitek
— 0,51,27, 15) Stefanek — 0,51,30,
16) Bielecki — 0,53,35, 17) Debski
— 0,54,40, 18-19) Skierawski, Ba-
biak — 0,56,44.

Zwycięzca IV etapu przejechał
dystans 27 km z średnią szybko-
ścią 32 km na godzinę.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA IV ETAPU

- 1) AZS I — 2,34,15
- 2) Budowlani — 2,34,17
- 3) AZS II — 2,40,05

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO 4 ETAPACH

- 1) Hapka — 2,38,25, 2) Smia-
lek — 2,38,45 (obaj AZS), 3) Szy-
mański (Bud.) — 2,38,52, 4) Wi-
tosławski — 2,39,00, 5) Formela
— 2,39,17, 6) Błażka — 2,40,10, 7)
Gruszyński — 2,40,52, 8) Stefa-
nek — 2,41,03, 9) Suchodolski —
2,43,00, 10) Cybal — 2,43,12, 11)
Sitek — 2,44,14, 12) Okolski —
2,44,35, 13) Grzenia — 2,45,30, 14)
Bielecki — 2,55,43, 15) Pomorski
— 2,56,12, 16) Debski — 3,04,35,
17) Babiak — 3,06,39, 18) Patecki
— 3,11,39, 19) Skierawski —
3,26,13.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO 4 ETAPACH

- 1) AZS I — 7,58,16
- 2) Budowlani — 8,01,44
- 3) AZS II — 8,41,13

Dziś kolarze mają dzień
odpoczynku, a w poniedział-
ek o godz. 17 wystartują
do V etapu (25 km) z Oruni
w kierunku na Kościerzynę.

IX Wyścig Pokoju



Dziś jutro w radio

na fali 57, 230,1 m

NIEDZIELA — 6. V. 1956 r.

8.15 — DZIENNIK. 8.25 —
PRZEGŁAD PRASY. 8.30 — „59
dla młodzieży”. 9.00 — „Po sta-
rych śladach” — opow. E. Po-
lewski. 9.20 — Zespoły świetli-
cowe przed mikrofonem. 9.40 —
Aud. dla dzieci. 10.00 — „Pro-
blemy niemieckie” — lok. 10.15
— Muzyka niemiecka — lok.
10.30 — Poezja i muzyka. 11.00 —
Magazyn artystyczny — lok.
11.20 — Sami układamy pro-
gram muzyczny — lok. 11.45 —
Rozmowa o programie Wybrze-
ża — lok. 11.57 — Sygnał czasu.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z życia Związku
Radzieckiego. 16.00 — Koncert.
17.00 — Wiad. 17.05 — Felieton
akt. 17.15 — Melodia ludowa.
17.45 — Na fali humoru i saty-
ry. 18.15 — Muzyka tan. 19.30 —
Gawędy wilków mrocznych lok.
19.45 — Pop. zespoły taneczne —
lok. 20.00 — Melodie tan. 20.30 —
Aud. rozrywkowa. „Reportaż z
Trzebieży” — lok. 20.50 — Mo-
zalka ulubionych melodii — lok.
21.30 — Z kraju i ze świata. Wy-
st. 21.57 Serwis CERM dla rybaków
— lok. 22.00 — Ogólnopolskie
wiad. sportowe. 22.30 — „Z
boisk i stadionów” — lok. 23.30
— Muzyka. 23.50 — OST. WIAD.

12.04 — Mecz bokserski Polska
— Anglia. 14.30 — Aud. aktual-
na. 15.30 — Z

W kioskach „Ruchu” po niemal półrocznej przerwie ukazał się nowy numer bydgoskiego regionalnego czasopisma literackiego „Pomorze”. Obok ciekawych artykułów jak np. Adama Grzymyły-Siedleckiego, Rapackiego i Turwidu ostatni numer „Pomorza” zawiera szereg interesujących reprodukcji m. in. dzieł artystów pomorskich.

„Pomorze” ma ukazywać się już regularnie, co miesiąc, dzięki funduszom WRN w Bydgoszczy.

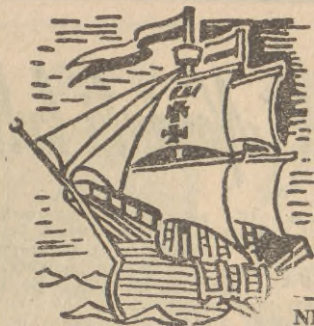
Do 136 PDK

Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej, pragnąc rozpowszechnić w całym kraju pieśń ludową z naszego terenu, rozesłał do 136 powiatowych domów kultury w Polsce pieśni warszawskie, kaszubskie i morskie na chóry. Wśród pieśni tych przeważały melodie kaszubskie w opracowaniu muzycznym H. Jabłonowskiego, L. Łukaszczyńskiego i A. Wiktorczyka.

Przed Dniami Oświaty

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku przygotowuje na Dni Oświaty wystawę książek. Celem tej wystawy będzie m. in. pokazanie rozwoju księgozbioru miejskiej biblioteki, wyodrębnienie z różnych dziedzin książek najbardziej poczytnych w rozmaitych środowiskach oraz zwrócenie uwagi zwiedzających na najwartejsze nabytki, jakimi się wzbogacił księgozbiór miejski w ostatnim roku.

Wystawa będzie otwarta w świetle wyremontowanego lokalu wypożyczalni nr 1 w Wrzeszczu przy ul. Grunwaldzkiej 44.



REJSY

NR 18

NIEDZIELA, 6 MAJA 1956 R.

ROK XII

Pokłosie Sesji Mickiewiczowskiej

Zjazdy, festiwale, kongresy stały się chlebem powszednim stolicy, toteż Sesja Mickiewiczowska, zorganizowana na zakończenie roku, poświęconego pamięci genialnego poety, utonęła w powodzi artykułów i komunikatów prasowych pulsujących dziś tylu żywotnymi sprawami.

Sila faktów nie była to impreza masowa, za to jej ciężar gatunkowy jest wprost niewymiarowy. Zjazd niemal wszystkich krajowych historyków literatury, lingwistów, filologów, przedstawicieli krytyki i pisarzy oraz udział wielu naukowców zagranicznych, kilkanaście referatów, wygłoszonych w imponującej sali koncertowej Pałacu Kultury i Nauki, dostarczyły uczestnikom sesji niecodziennych wrażeń.

CHOCIAŻ niełatwo dokonać odkrycia na zaplanowany termin, nawet jeśli jest on związany ze studium śmierci jednego z największych poetów, i chociaż sesja miała przede wszystkim za cel podsumowanie wy-

ników dotychczasowych prac nad jego twórczością, prowadzonych zarówno w kraju, jak i za granicą, nie brakło referatów o charakterze odkrywczym.

Mówi o wielkości, o znaczeniu, o zasięgu i sile oddziaływania poezji Mickiewicza wyda się truzimem zwłaszcza dla polonistów. A jednak właśnie sesja dzięki wypowiedziom gości zagranicznych uprzytomniała po raz nie wiadomo który, czym jest poezja jednego z największych romantyków, który zawiązał duszami kilku pokoleń, wzniecił w nich potęgę umiłowanie wolności i podciągnął na pole nierównej walki.

Powstanie listopadowe, Wiosna Ludów, powstanie styczniowe, rok 1905, walka z okupantem czasu ostatniej wojny, powstanie warszawskie. Z niezwykłą sugestywną siłą podkreślił to Węgier István Szécsen, ukazując, jaką rolę w tych bohaterskich porach odegrał wpływ lektur „Konrada Wallenroda”, „Dzi-

dów”, „Reduty Ordona”, „Pana Tadeusza”. Jeśli komuś ten wpływ wyda się przesadzony, niech przypomni sobie pełną ekspresję sceny z „Szyfrowych prac” Żeromskiego, przedstawiającej lekcję języka polskiego w szkole zabarzonej, na której jeden z uczniów deklamuje zakazaną „Redutę Ordona”.

LE sięgnijmy do bliższych faktów. Putrument w jednym z opowiadań mówi o żołnierzu I Dywizji im. Kościuszki noszącym potargany egzemplarz „Pana Tadeusza” w plecaku; Pruszyński opisuje scenę, w której sędziwa Francuzka ze łzami w oczach obdarowuje polskiego oficera dowódcę czołgu, wyzwalającego miasto francuskie, egzemplarzem „Księgi narodu i ksiąg pielgrzymstwa polskiego”.

W czasie okupacji w jednym z oddziałów AK młodzi 16-18-letni chłopcy poprzybijali sobie jako pseudonimy imiona bohaterów „Pana Tadeusza”. Miliśmy więc Jacka, Protazego, Gerwazego, Maćka, Wojskiego, Kropielę, Brzytwkę, Domek-

ni obu języków. One właśnie są tym sitem, na którym zatrzymuje się najczulszy cały urok oryginalny. Niewielkim przekładom należy przypisać małą popularność dzieł Mickiewicza w Niemczech, a zatem i słabe oddziaływanie jego ideologii. Referent wygłosił przy tym śmiało twierdzenie, że nieznaną polskiego dorobku kulturalnego wśród szerszych kół inteligencji niemieckiej była jedna z przyczyn, które osłabiły hitlerowców do popienienia jednej z największych w dziejach zbrodni — zniszczenia Warszawy. Nie wzięli się zrobić tego z Paryżem, gdyż mimo wszystko musieli się liczyć w pewnym przynajmniej stopniu z opinią intelektualnych kół niemieckich, związanych od dawna szkolną z kulturą francuską.

Dr Falkenhahn nagrodzony został rzeszyskimi oklaskami nie tylko za pedantyzm i mętność swojego wykładu, lecz jeszcze bardziej może za szczery zachwyt dla poezji wspaniałego mistrza słowa, za głęboki pietizm dla przepięknych strof, w których za kłętą został urok rodzinnego krajobrazu poety, za gorące uwielbienie idei wolności, równości i braterstwa narodów, z niesłabnącą siłą prze-



Romancero cygańskie III (drzeworyt) Irena Kuran-Bogucka

FEDERICO GARCIA LORCA
»Romancero cygańskie«

ZWADA

W mrocznym, głębokim wąwozie,
Piękniejąc od krwi rywali,
Dwa noże albacetyńskie
Błyszczy jak ryby w fail.

Igła ostrego promienia
Z gorzkiej zieleni wyrwa
Jeźdźców profile surowe
I konie o gniewnych grzywach.

Płaczą stare kobiety
Pod drzewem oliwnym śniadym,
Pędzą po skalnych urwiskach
Byki gwałtownej zwady.

Czarne anioły przynoszą
Łód i koszułę — najdroższe;
Skrzydła ich — albacetyńskie
Krwia zabarwione noże.

Stacza się mاریw z urwiska
Juan Antonio Montilla —
Czoło zakwita granatem,
Ciało jest całe w lilach.
Nad drogą wiodącą do piekieł
Ognisty krzyż się pochyla.

Sędzia a z nim żandarmi
Przechodzą przez gajów cienie,
Jęczy, jak żmija zdeptana,
Krew wiążąca w ziemi.

— To głupstwo, panowie żandarmi,
Nie stało się nic strasznego,
Tylko pięciu Kartagińczyków
I czterech Rzymian poległo.

Oszalały od woni figowców
I krzyków pod zorzą rudą
Wieczór przypada ku wściekłym
Jeźdźców skrawionym udom.

Czarne anioły leżą
Z wiatrem zachodnim pierzełhiwym,
Anioły o twarzach Cyganek
I sercach z ciemnej oliwy.

Przełożył
WE. SŁOBODNIK



Powitanie Mickiewicza w Mediolanie — rys. A. Uniechowskiego
itp. Protazy padł jako celownik CM-u z rozupana polskim czarką pod bunkrem niemieckim. Los jego podzielił Wojski i Domekko. Gerwazy, nomen - omen, długo prowadził wolną już na własną rękę, z nim poszedł w ślady poległych towarzyszy. Innych poroziewiała burza wojenna i niełatwo byłoby dzisiaj zgromadzić bohaterów narodowej epopei.

TE refleksje nasunęły mi się podczas obrad, gdy na mównicy wygłaszał swój referat dr Falkenhahn z Niemiec zachodnich. Niewielu prelegentów nagrodzono taką ulową długotrwałych oklasków. Bo też i było za co. Referat Falkenhahna był niewątpliwie odkrywczy. Wykonany z istic niemiecką pedanterią, ilustrowany nawet barwnymi tablicami, ukazywał konkretne trudności, które musi pokonywać tłumacz poezji Mickiewicza na język niemiecki.

Główne trudności tkwią w odmiennym zupełnie fleksji i składni.

Wyniki konkursu »Poznajemy pamiętki polskości Gdańska i Dolnego Powiśla«

Zorganizowany przez Muzeum Pomorskie i Komitet Wykonawczy Roku Jubileuszowego przy MRN w Gdańsku konkurs fotograficzny na zdjęcia pamiętek polskości Gdańska i Dolnego Powiśla przyniósł w rezultacie ok. 50 prac, nadesłanych przez fotografików głównie z głębi kraju.

Jury po przejrzeniu nadesłanego materiału i dyskusji zdecydowało nie przyznawać I nagrody. Drugie nagrody otrzymali: JERZY TUKALLO z Sopotu (godło „XYZ”) i ALEKSANDER ZAKRZEWSKI z Łodzi (godło „Przez zagłone krwawe błizny”). Nagrodę III zdobył MIKOŁAJ KOSTOCHKO z Gdańska. Nagrodę za największą liczbę zdjęć uzyskał KAZIMIERZ MARCINKOWSKI z Kołobrzewa w pow. sztumskim. Nadto przyznano cztery nagrody poczeszenia.

Uzyskany materiał fotograficzny wykorzystany będzie po uzupełnieniu do zorganizowania w Muzeum Pomorskim w Gdańsku wystawy pt. „Pamiętki polskości Gdańska i Dolnego Powiśla”. Otwarcie jej planowane jest na październik br.

Wypadałoby życzyć, aby ten ton zabrzmiął również i w przemówieniach polityków zachodnio-niemieckich.

CZESŁAW PTAK

Trudna droga kociewskiego etnografa

Franciszek Szornak, z za- że pracą na wsi, na roli. Ostatnio nauczyciel, a z zami- temnie też pomyślnie zdaje egzamin etnograf, umierając w roku 1940 pozostawił bogatą spuściznę badawczą nad regionami kaszubskimi i przed wszystkim Kociewiem. Parę miesięcy temu pisałem w „Rejsach” o jego córce-rzeźbiarce Otylii Szczukowskiej — dziś chcemy przypomnieć ojca, człowieka niewątpliwie zasłużonego dla naszych stron, o którym jednak niewiele i niewiele już dziś pamiętamy. Ten artykuł o charakterze biograficznym być może będzie przydatny tym, którzy dziś interesują się Kaszubami, a szczególnie Kociewiem.

Franciszek Szornak urodził się 13 listopada 1857 r. w Szemudzie (pow. wejherowski). Ojciec jego — chłop malarz — umarł, kiedy Franciszek miał zaledwie 7 lat. Po dwóch latach zmarła i matka. Zopiekowała się nim babka mieszkająca w Wejherowie, gdzie też uczęszczał następnie do gimnazjum. Nie stety, gdy miał 13 zmarła i babka. Decyzją opiekuna, ława szkolna została zamieniona na pastwisko. Pęd do nauki był jednak silny, chłopiec wbrew trudnościom nadal uczył się sam. Opiekun decyduje o oddaniu go do terminu. Ale i teraz po dniu ciężkiej pracy Franciszek spędza noc w komórze na strychu nad książkami.

Wreszcie nadchodzi upragniona pełnoletność — Franciszek Szornak może stanowić sam o swoim losie. Porzucenie warsztatu oddaje się całkowicie nauce. Na utrzymanie zarabiał korepetycjami, czasem wykonywaniem robót stolarskich, niekiedy tak-



Franciszek Szornak

zamin wstępny do seminarium nauczycielskiego w Tucholi. Ta sama wytrwałość co w nauce cechowała Szornaka w pracach badawczych. Od młodych lat poświęcał wszystkie wolne chwile, wakacje, na wędrowki po Kaszubach, Kociewiu, Borach Tucholskich i innych regionach Pomorza. W czasie wędrowek robił notatki, zbierał eksponaty, szpera w archiwach wojewódzkich, miejskich i dworskich. Odwiedza również muzea w Królewcu i Gdańsku. Wreszcie w wyniku tych badań pisze szereg prac z zakresu archeologii i etnografii, traktujących o Kaszubach i Kociewiu.

Początkowo pracą badawczą objął tylko Kaszuby, dopiero z chwilą przeniesienia się w roku

1900 na Kociewie zainteresował swoje siewerów i na ten region. Napisał też prace pt. „Kociewie”, która ukazała się w 1924 r. nakładem Księgarni Sw. Wojciecha w Poznaniu, a następnie w odcinkach „Dziennika Starogardzkiego”. W tym samym okresie „Gazeta Kaszubska” w Wejherowie drukowała jego prace pt. „Kaszuby”, „Kronika miasta Skórcza” wyszła własnym nakładem autora. Kilku dalszych prac niestety nie zdołał wydać drukiem.

Franciszek Szornak posiadał bogate zbiory starych ksiąg, dokumentów, eksponatów wykopaliskowych jak urny, ceramika użytkowa zdołana technika „paznokciowa”, „sznurkowa”, biżuteria z brązu, młotki kamienne, monety oraz szereg dzieł artystów ludowych. Sam zresztą również był twórcą — rzeźbił w drzewie. Niestety, wszystkie zbiory, rękopisy i cenne notatki pieczętowanie ukrywane i przechowywane przez rodzinę w czasie okupacji, spłonęły w czasie działań wojennych w 1945 r., zaś egzemplarze jego drukowanych prac należą dziś do rzadkości.

JÓZEF WALIŃSKI

»Saga o szwadzkiej checzy«

Taki tytuł będzie nosił druga część „Kutrow” o czerwonych żaglach” pisarza — rybaka, Augustyna Necla. Akcja tej powieści rozpoczyna się przed pierwszym rozbiorem Polski, a kończy około 1890 roku.

Sukces „Halki” w Berlinie

(Wywiad z dyrygentem dr. Latoszewskim)

Dyrektor Państwowej Opery Bałtyckiej dr. Zygmunt Latoszewski, który dyrygował ostatnio w Berlinie Moniuszkowską „Halkę”, po powrocie z NRD podzielił się wrażeniami z tego spektaklu z przedstawicielką naszego piśmnia.

— Jak nam wiadomo, dyrygował pa ostatnio w Berlinie „Halkę”, oczywiście nie po raz pierwszy. Czy więc była to premiera, czy wznowienie?

— Oczywiście, było to wznowienie przedstawienia zmontowanego jeszcze przez nieodżałowanej pamięci Leona Schillera w marcu 1953 roku. Wznowienie to dowodzi popularności „Halki” w społeczeństwie niemieckim.

prawdopodobnie w takim

krajobrazie trochę nieswojo, ale zarazem byliby mile widziani, skoczony barwnością i stylizacją strojów aktorskich. Muszę jednak podkreślić, że praca reżysera Leona Schillera, tak dobrze znana mi z warszawskiej premiery „Halki”, została w pełni zachowana, a nawet trudny dla artystów niemieckich rytm tańców polskich odżył w całej krasie swego autentyzmu dzięki nowemu układowi poroloneza, mazura i tańców góralskich, dokonanej przez Eugeniusza Paplińskiego, któ-

bornej orkiestry berlińskiej w pięknej, akustycznej sali nowego gmachu, oraz fakt, że kierownictwo opery berlińskiej dla zapewnienia maksymalnych możliwości autentyzmu interpretacji zaprasza do realizacji specyficznych dzieł słowiańskich artystów — słowian („Oniegin”) i „Jenufą” dyrygował znany dyrygent jugosłowiański Lovro Matičić, zaś do realizacji „Halki” zaproszono dwóch Polaków).

— Czy sądzi pan, że „Halka” w tych nowych warunkach utraciła swoją siłę?

— Na obu przedstawieniach, którymi dyrygowałem w kwietniu br. widowia była przepelniona, zaś artyści przyjmowali owacyjnie. To dowodzi, że arcydzieło Moniuszki przemawia mocno do niemieckiego słuchacza. Szczególnie gorąco były przyjmowane nasze tańce narodowe.

— Czy po tak szczęśliwym „starcie” również i inne nasze dzieła operowe pojawiają się w DSO?

— Nie jest to sprawa łatwa, gdyż zbyt ospale zapoznaliśmy naszych niemieckich przyjaciół z najciekawszymi pozycjami polskiego repertuaru operowego. — Każdorazowo korzystam z okazji, żeby zainteresować ich pozycjami, moim zdaniem, najbardziej ciekawymi. — W związku z powyższym dojrzała koncepcja wystawienia w przyszłości opery Ludomira Różyckiego „Eros i Psyche”, zaś wybitny reżyser Walter Felsenstein z berlińskiej Komische Oper zainteresował się naszym świetnym baletem Szymanowskiego „Har-nasie”. Dla zapoznania go z muzyką tego baletu wiozę jej nagranie taśmowe do Berlina. Znając entuzjazm Felsensteina dla współczesnej twórczości scenicznej, jestem prawie spokojny o losy „Har-nasi” na jego scenie.

Rozmowę przeprowadziła JULIA ZIEGENHIRTE

Tańce góralskie z berlińskiej inscenizacji „Halki”

dowodzi potrzeby utrzymywania tego już klasycznego dzieła naszej literatury operowej w stałym repertuarze czołowego teatru Niemiec. Fakt ten jest dla nas szczególnie przyjemny, bowiem opera berlińska, choć pochodziła z niemieckich źródeł, pozycja niemieckiej literatury operowej, znalazła jednak w tym gorącym sezonie czas i miejsce na wystawienie kilku dzieł słowiańskich, a więc „Eugeniusza Oniegi-na” Czajkowskiego, „Jenufy” Janeczka, baletu „Gajaneh” Chaczaturiana i naszej „Halki”.

— Czy „Halka” zmieniła swe oblicze na nowej scenie?

— Obecne przedstawienie „Halki” nie jest tylko mechanicznym powtórzeniem dawnego spektaklu. Najnowocześniejsze urządzenia techniczne nowej sceny, jej możliwości oświetleniowe nadały dekoracjom Hainer Hilla, szczególnie w scenach górskich atmosferę jakiejś grozy, zaś zamkowi Stólnika nieprzystępność feudalnego zamczyska o wybitnym akcencie monumentalnym. Taka sceneria pogłębia jednak ponurość tła na którym rozgrywa się tragedia bohaterki.

Polski widz czułby się

ry wraz ze mną czuwał nad obecnym wznowieniem. Odbiliśmy wiele prób muzycznych i scenicznych, zaś nową wartością przedstawienia stała się interpretacja partii tytułowej przez panią Wenglor, młodą śpiewaczkę, obdarzoną pięknym głosem lirycznym, która wczuła się znakomicie w klimat muzyki Moniuszkowskiej.

(Pani Wenglor była niedawno w Polsce wraz z zespołem berlińskiego radia, zdobywając tu sobie rzetelne uznanie u słuchaczy).

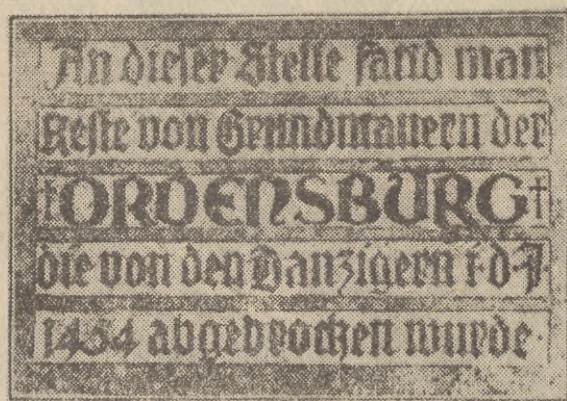
— Ponadto należy podkreślić znakomite brzmienie wy-

Herb polski z Ratusza Staromiejskiego — zdjęcie laureata konkursu Jerzego Tukały



Zabytki gdańskie (49)

Tablica pamiątkowa



Ze wspomnień o Konstantym Laszczce

KROTKA wiadomość, jaka pojawiła się w prasie o śmierci sędziego rzeźbiarza polskiego Konstantego Laszczki, obudziła w mej pamięci wspomnienia, którymi chętnie podzielę się z dzisiejszym pokoleniem. Artysta ten bowiem należał raczej do dawnego pokolenia — na przełomie XIX i XX wieku osiągnął szczyt sławy, jakkolwiek i w dwudziestolecie międzywojennym w pracowni jego powstały rzeźby, które znawcy zaliczali do dzieł wysokiej klasy artystycznej.

Pamiętam, z jakim podziwem oglądaliśmy posąg przedstawiający Chopina, grającego na fortepianie. Rzeźba, wykuta w granie genialna ręka artysty, ukazywała natchnioną twarz kompozytora i jego ręce, które same stanowiły arcydzieło.

Konstanty Laszczka w młodości swojej był kolegą i przyjacielem Stanisława Wyspiańskiego, z którym mieszkał w Paryżu, gdzie pogłębiał swoje krakowskie studia. Z Wysockim również łączyła go przyjaźń i zażyłość. Wpływ Matejki uwidocznił się w twórczości Laszczki w tematyce rzeźby, zatytułowanej „Wawel i Wisła”. Była to oczywiście personifikacja, Wawel wyobrażony był jako starzec, przy którym Wisłę przedstawiała postać dziewczyny z rozpuszczonym włosami. Gdy po znieszeniu, spowodowanych pierwszą wojną światową, trzeba było odzyskać przemysł ceramiczny i nadać mu wartości artystyczne, Laszczka na szereg lat przerzucił się do ceramiki i wtedy powstały jego przepiękne wazy, zdobione płaskorzeźbami.

W Muzeum Narodowym w Krakowie można oglądać kilka rzeźb tego artysty, wiele z jego dzieł zaginęło w zamieszaniu wojennym.

Kiedy po drugiej wojnie światowej spotkałem sędziego artystę, żalił mi się, że miałby jeszcze dużo do wyrzeźbienia, czuł, że ani ręka,



Rzeźba Konstantego Laszczki

ani natchnienie i talent nie zawiodłyby go, ale... niestety, nie mógł otrzymać przydziału marmuru.

Nie wiem, jaki ostatecznie sprawa ta przybrała obrót, ale pewna jestem, że jeszcze w ostatnim dziesięcioleciu ten niestrudzony artysta wykonał niejedno dzieło sztuki i że warto by udostępnić szerokim rzeszom społeczeństwa oglądanie dzieł zmarłego wielkiego artysty, który nie tylko nadal swoim rzeźbom piękna formę, ale również tchnął w nie potęgę ducha.

Mgr ZOFIA EIBLOWA

Wyprowadźmy prowincję z »cienia« kulturalnego
Na przykład Elbląg

Rozwój życia kulturalnego na Wybrzeżu (szczególnie w jego ośrodkach prowincjonalnych) mocno kuleje. Do wad na to są liczne, które niesposób pomijać milczeniem. Zwłaszcza wtedy, gdy idzie o ustalenie istoty i głębi problemu.

Na przykład — Elbląg. Typowe, większe miasto prowincjonalne. Z własną historią, z pięknymi tradycjami, z przemyśleniem, z perspektywami... z siedemdziesięcioma tysiącami ludzi, za których sprawą tamtejszy „Dom Książki” roczne swe zadania wykonał zaledwie w 88,7 proc., a Biblioteka Miejska — plan wypożyczeń — nawet tylko w 60 procentach.

Z drugiej strony zaś, te same — borykające się z trudnościami „limitowanego” życia — instytucje stały się niedawno widownią formalnego runu na swe placówki czytelników i kandydatów na czytelników, poruszonych i zmobilizowanych podana przez radio i prasę wiadomością o rychłym ukazaniu się w sprężonej pierzynie polskiej książki o Elblągu.

Wnioskuję? Prosty i jasny: dotychczasowa nasza praca kulturalna, pomimo wszelkich braków i niedociągnięć, przyniosła jednak w efekcie konkretne rezultaty. I m. in. (w niektórych przypadkach) ośrodkach) rozbudziła nader cenny z punktu widzenia społecznego polityk widzenia — patriotyzm lokalny. Dlatego też np. w Elblągu ludzie nie chcą już żyć dłużej „w cieniu”.

W cieniu? Tak. W cieniu Gdańska. Bydgoszczy, Warszawy. Jednym słowem — większych, szczęśliwszych miast, jak gwiazdy promieniujących wokół i pograżających w głębokim mroku mniejsze i zupełnie małe, zapomniane, prowincjonalne, „dziury”.

Praktycznie wyraża się to przede wszystkim w zaniedbaniach dystrybucyjnych: gospodarczych i kulturalnych. O ile wszakże po pewne artykuły, tzw. codzienne go użytku jeździ się — dajmy na to — z Elbląga do Gdańska, Bydgoszczy lub Warszawy, to istnieje minimalne prawdopodobieństwo, aby ktokolwiek wybierał się w daleką i uciążliwą, bądź co bądź, drogę dla zaspokojenia swych potrzeb estetycznych czy rozrywkowych. Macha raczej ręką i siada do brydża lub idzie do „Słowańskiej”.

NA KANWIE PEWNEGO SPOTKANIA

Ale to już inne zagadnienie: własnego środowiska twórczego. Czy powstanie jego w podobnych warunkach jest w ogóle i zasadniczo możliwe?

Naturalnie. Trzeba tylko umiejętnie i z właściwej strony do tej sprawy podejść. Niestety, władze teraz nową przeważnie nie chcą o tym nie wiedzieć. Są zdania, że plastrami gojącym wszelkie bolączki kulturalno-oświatowe jest świetlica. A dom kultury... Ho, ho! To lepiej, niż tran na wzrost ukochanego synka. Tymczasem zaś rozsa się coś i tu i ówdzie posza światłość. Co to i w tym robić? A, no — wysłać urzędnika, nieraz dwóch, Ci będą wiedzieli, jak postąpić i jak zgasić tych tam poszukiwaczy nieprawnych zarobków (bo to — należy wędzić — za twórczość artystyczną wolno jest brać

pieniądze „zawodowcom”, amatorzy natomiast...).

Leży akurat przede mną list naszej czytelniczki p. Elżbiety Stekołczyńskiej z Gronowa, relacjonującej przebieg takiego spotkania artystów-amatorów z urzędnikami na wieczorne dyskusyjnym, zorganizowanym w Muzeum m. Elbląga z okazji urządzanej tam wystawy.

„Były to długie, sztywne prze-mówienia, krytyka z udziałem niemiłym głosem — pisał p. Stekołczyński. — Uderzyło mnie, że w wystąpieniach tych nie było blich, życzliwych słów. Mówcy nie orientowali się, że krytyka polega nie tylko na wyszukaniu błędów, lecz i na podkreśleniu dobrych stron... W sali rzemiosła artystycznego wykpiło piękna sukienkę o modnym kroju z haftem kaszubskim... Przez cały wieczór zresztą atmosfera była nasycona złościwością, skierowaną pod adresem plastyków, a to nie mogło dodać im bodźca do dalszej pracy. W ogóle też odniosłam wrażenie, że „spotkaniem” kierowała nieumiejętna ręka”.

TRZEBA CENIĆ INICJATYWĘ SPOŁECZNĄ

Właśnie. W tym rzecz: nieumiejętna ręka urzędników „z kultury”. I w rezultacie — wysmiani, wykpieni, „zgazzeni” jako ludzie i jako artyści, nieszczęśliwi amatorzy oświadczyli solennie, że nie ma już takiej sily, która mogła by ich zmusić do udziału w wystawie.

A przecież — spojrzmy na to wydarzenie z innej perspektywy — to był ich „czyn społeczny” w dziedzinie pracy kulturalnej. Ten sam i taki sam czyn, o jakim mówi uchwała Prezydium Rządu ze stycznia 1956 roku. I co zrobilibyśmy z ludźmi, którzy by stordowali inicjatywę społeczną np. w zakresie remontu ulic lub budynków mieszkalnych?

Latwo sobie wyobrazić. A tu... Nie podlegajacym dyskusji faktom jest to, że w życiu kulturalnym ośrodków takich jak Elbląg stykała się i ścierała dwa prądy: jeden szukający spokoju i maksymalnej obniżki „kosztów własnych” w szablonej, szarej, bezbarwnej pracy „k.o.” i drugi — szeroki, burliwy, gonący za „przygodą” i możliwościami pełnego, oryginalnego wypowiedzenia się. A to tego narastającego z dnia na dzień konfliktu stanowił masę, tęskniące do jakiegokolwiek rozrywki, odczytu, wystawy, a poza tym — gonące do Gdańska, Bydgoszczy, Warszawy w poszukiwaniu tego, czego dostać nie można w Elblągu. I — co im się dziwiło — Obojętne na procenty, zadania i plany „Domu Książki”, Biblioteki Miejskiej.

Taka sytuacja. Czy bez wyjścia? Oczywiście: nie. Gdyby bowiem było inaczej — po cóż pisałbym ten artykuł? Wyjściem jest zatem konsekwentne i logiczne dążenie do wyprowadzenia Elbląga (i podobnych jemu miast) z „cienia”. Szerokie i pełne oparcie się na inicjatywę społeczną. I to nie tylko w pracy świetlicowej, lecz — przede wszystkim — w działaniu, zmierzającym do formowania samodzielnego środowiska twórczych, wywołujących się i samorzutnie emancypujących z dotychczasowej — bezpłatnej więc — i lekceważonej — „amatorszczyzny”.

Bo talentów u nas nie brak. Trzeba je tylko uzbudoć w ambicję i wolę walki o swoje „prowincjonalne” prawo do kształtowania nowego, polskiego życia w dziedzinie kultury i sztuki. Reszta przyjdzie sama.

KAZIMIERZ CZARNOCKI



Zdzisław Bytnar

Nasi ludzie sztuki

Zdzisław Bytnar

JEST nas troje w stylowo urządzonej pokoj: dyrygent Filharmonii Bałtyckiej Zdzisław Bytnar, ja i duży wilec „Jimm”. Jimm przywitał mnie uprzejmie, ale bez wylewności i w tej chwili leży przy fotelu, przyglądając się gościowi z dużą rezerwą.

Ladne stylowe wnętrza, wartościowe obrazy na ścianach i dużo artystycznych drobiazgów — naokoło składała się na przyjemną całość, która swym natężeniem powinna sprzyjać rozmowie, a tymczasem rozmowa idzie raczej dość trudno.

Mimo woli muszę snuć filozoficzne refleksje o współzależności, istniejącej między zwierzaniem a jego panem... Jimm, twój pan jest też pełen rezerwy.

Czy ja wiem? Może to jest właśnie cecha muzyków? Ludzi, jak gdyby zasłuchanych we własne wnętrza.

Zdzisław Bytnar jest dyrygentem, ale nie rezygnuje z aspiracji pianistycznych.

— Na razie zagarnął mnie całkowicie młyn codziennych obowiązków. Praca w filharmonii i w operze, wykłady w Wyższej Szkole Muzycznej, Stala współpraca ze Zjednoczeniem Polskich Zespołów Śpiewaczych... Tak jednak nie może być ciągle... Musi wreszcie nadejść okres, kiedy będę się mógł skoncentrować tylko na instrumentach.

— Ale na Wybrzeże przyjechał pan z intencją pracowania jako dyrygent?

— Tak. Po wyjeździe Bohdana Wodicki Filharmonia Bałtycka poszukiwała dyrygenta. Zasadniczo byłem już zaangażowany do Stalino, ale tam nie było takiej palącej potrzeby, jak na Wybrzeżu, przyjechałem tutaj na 6 miesięcy. I — jestem już 6 lat.

— Hm. Wybrzeże zna więcej takich przypadków. Tutelży teren, środowisko, okolica... to wszystko wciąga i wciąga.

— Tak. Muszę się przyznać, że bardzo szybko zżyłem się ze środowiskiem operowym, mimo początkowych oporów wewnętrznych. Dyrygowanie orkiestrą operową było dla mnie dziedziną całkiem nieznaną. Toteż zastrzegłem sobie w specjalnej klauzuli, że będę prowadził tylko koncerty estradowe. Dyryktor Latoszewski przyjął ten warunek, ale kiedyś tak się złożyło, że wobec jego nagle-

go wyjazdu musiałam poprowadzić próbę z „Eugeniusza Oniegiem”. Nieznane środowisko śpiewacze, pierwsza próba i w dodatku taka trudna na opera... Przeżyłem ten dzień bardzo nerwowo, ale... moje uprzedzenia do dyrygowania operą gdzieś znikły.

— Może dyryktor Latoszewski, jako doświadczony dyrygent i dobry psycholog, zaaranżował tę próbę?

— Czy ja wiem... raczej chyba był to przypadek, ale gdyby nawet tak było, to musiałbym mu za to być tylko wdzięczny, bo dzisiaj znajomość pracy w tych obu dziedzinach uważam po prostu za konieczność. Przy całej swojej odrębności te dwa kierunki uzupełniają się i dają pełne poznanie warsztatu dyrygenta.

— A propos warsztatu... Jak wygląda pana przygotowywanie się do dyrygowania nową operą?

Mój rozmówca wyraźnie ożywia się po tym pytaniu, natomiast Jimm zaprzestaj już obserwacji spod oka i wygodnie rozciąga się, opierając się czarującym nosem o czubek mego pantafo.

— Jak się przygotowuje? O. Składa się na to bardzo wiele czynności. Przede wszystkim muszę przestudiować treść dzieła, następnie typuję się obsadę. Tym zasadniczo zajmuje się dyryktor Latoszewski, ale zarówno ja, jak i dyr. Wilkomirski wysuwamy swoje sugestie. Później następuje omówienie pracy z chórmistrzem i koperytorami, przygotowujemy solistów. A potem już próby, próby i próby. Zespołowe, z solistami, z orkiestrą i wreszcie montowanie całości.

— Bardzo żmudna praca...

— Tak, ale daje dużo zadowolenia, zwłaszcza że zespół Opery Bałtyckiej jest zupełnie wyjątkowy. Panuje w nim atmosfera naprawdę żarliwego umiłowania sztuki. Żadnych intryg, antagonizmów, gwiazdorstwa, co tak bardzo zatruwa klimat innych artystycznych placówek. Myślę, że to w wielkiej mierze zależy o to o moim tak ścisłym związaniu się z Wybrzeżem.

Rozmowę naszą przerywa telefon z Warszawy. Dyryktor Bytnar zainicjuje sprawę występu

— Jak wygląda planowanie koncertów? Czy Filharmonia ma całkowicie wolną rękę w układaniu programów muzycznych?

— Niestety, niezupełnie. Procent muzyki klasycznej, romantycznej i współczesnej jest ustalany ogólnie. A tymczasem każdy teren ma swoją specyfikę. Np. w Gdańsku ogromną popularnością cieszy się Ryszard Strauss i Wagner, a festiwale muzyki polskiej miały niewielkie powodzenie.

— Można by je spopularyzować przez poranki umuzykalniające...

— Ba! Teoretycznie można, ale w praktyce... nasza orkiestra, odmiennie od innych filharmonii, obsługuje i filharmonię i operę. Jest więc tak przeciążona pracą, że nie może być mowy o dodatkowych koncertach.

— A gdyby powiększyć zespół? — Dyrekcja daży do tego, ale etaty, to jeszcze nie wystarczy. Brak... mieszkań dla przyjeżdżających z innego terenu.

— Tak, niestety. Gdańsk rozbudowuje się wzdłuż i wszerz, ale nie możemy wywalczyć u ojców miasta koniecznej zasady, aby 10 proc. budownictwa przeznaczać dla pracowników kultury.

Rozmowę przeprowadziła EUGENIA KOCHANOWSKA

Nowinki kulturalne

W związku z tegorocznymi Dniami Oświaty, Książki i Prasy, Telewizja i warszawski „Dom Książki” organizują wielki konkurs czytelniczy, polegający na udzieleniu, na podstawie audycji telewizyjnych i sekcji, wybranych fragmentów utworów, trafnej odpowiedzi, kto jest ich autorem i jaki jest ich tytuł.

Sekcja filmowa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wystąpiła z inicjatywą przyznawania corocznych statych nagród polskiej krytyce filmowej dla najlepszych filmów wyświetlanych na naszych ekranach, zarówno polskich jak i zagranicznych. Jury, w skład którego weszli znani krytycy i publicyści filmowi, przyznało nagrody dla najwybitniejszych filmów, wyświetlanych w Polsce w roku 1955. Za najlepszy film polski jury uznało krótkometrażową „Uwaga, chuligani!”, zrealizowaną przez dwu młodych dokimantalistów J. Hoffmana i E. Skórzewskiego. Palme pierwszeństwa wśród wyświetlanych u nas filmów zagranicznych zdobył: film francuski „Cena strachu”, amerykański — „Mely

ucielinier” oraz japoński „Pocławczy krabów”. Reżyserzy tych filmów otrzymała nagrody polskiej krytyki filmowej w postaci statuetek Syreny — godła Warszawy.

Państwowy Teatr Ziemi Pomorskiej w Toruniu wystawił dramat Juliusza Słowackiego „Maria Stuart”. w reżyserii Marii D'Alphonse i oprawie dekoracyjnej Karola Gałęwskiego. W roli tytułowej wystąpiła Maria Chodacka.



W gmachu Zachęty w Warszawie otwarta jest wystawa prac Piotra Michałowskiego (1880—1885). Na zdjęciu jego „Łby końskie”

O »lajbie«

W słowniczkach lub przypisach, dodawanych do różnych książek baletystycznych o tematyce morskiej, wyraz „lajba” od lat objaśniany jest niejednolite jako „stary, wysłużony statek, gruchot”.

Tymczasem wyraz ten używany jest przez marynarzy nie tylko w znaczeniu ujemnym. W ustach marynarza ma on zawsze zabarwienie uczuciowe, nawet wyraźnie pieszczotliwe: nieraz marynarze o statku, na którym pływają czy pływali, niezależnie od stanu, w jakim się znajduje (może to być statek nowy i dobry) mówią z uczuciem miłości i przywiązania jako o swojej „lajbie, o lajbie, na której do brze się pręduje itd. Pisarze nasi, którzy uparcie uważają ją tylko ujemnie zabarwienie w raz, „lajba”, tym samym sztucznie ograniczają związki frazeologiczne, w jakie w mowie żywej wchodził ten pospolity wyraz.

Jeśli chodzi o etymologię wyrazu „lajba”, to pochodzi on ze staroruskiego wyrazu „lojba”, który oznaczał ogólnie, wyraz staroruski „lojba” pochodzi zaś z „fińskiego”, z wyrazu „lajva”, który oznacza po prostu okręt, statek (bez żadnego zabarwienia uczuciowego).

(9)

Jagiello chciał odwiedzić Gdańsk

KRÓL Władysław Jagiello chciał odwiedzić Gdańsk, chciał zobaczyć morze i... Nie uczynił tego. Skąd o tym wiemy?

W archiwum królewskim, wywiezionym obecnie gdzieś do Niemiec zachodnich, przechowywano do ostatniej wojny między innymi archiwaliai pokrzyżackimi listy białe z dworu wielkiego księcia Litwy Witolda — Hennego, pisane do jego właściciela, wielkiego mistrza niemieckiego Zakonu Panny Marii Rusdorffia. Henne był po prostu szpiegiem krzyżackim na dworze Witolda i to w tym czasie, gdy stryjeczny brat króla polskiego niezwykle energicznie i czynnie mieszał się do polityki zagranicznej obu państw — Polski i Litwy.

Krzyżacy płaszczyli się przed dumnym Witoldem, chcąc go umielfnie wygrać przeciw ja-... W każdym razie wytworzyła się taka sytuacja, że wszelkie rozmowy, rokowania i układy z Małborkiem, gdzie rezydował wielki mistrz i kapituła Zakonu, z reguły i w imieniu Polski i w imieniu Litwy prowadził Witold. Tak było nieomal do przedednia bitwy grunwaldkiej. Naturalnie, aby do-

kładnie wiedzieć nie tylko co się dzieje na dworze litewskim, ale i co zamysła dumny a znany ze swej przebiegłości książę, postarali się Zakon o podestanie mu kogoś, kto by znajdował się bardzo blisko pana, a był na tyle inteligentny, iżby łatwo umiał wyrozumieć „co w trawie piszczy”.

Dowodny Henne umie schlebiać Witoldowi, umie pozyskiwać sobie jego łaski, a że przy tym pamięta o swej przynależności do Zakonu — gorliwie donosi o wszystkim wielkiemu mistrzowi.

Z okresu, gdy szpiegował Witolda, a nawet jakby pośredniczył między księciem Litwy a Zakonem, przechował się list, w którym Henne odpowiada wielkiemu mistrzowi Rusdorffowi, co powiedział Witold na żądanie króla Jagielly, aby Zakon zezwolił mu na przyjazd do Gdańska, przypatrzenia się Bałtykowi i pomodlenie się o grobu św. Brigidy. „Książę radzi Rusdorffowi w ogóle nie odpowiadać na żądanie króla, dopóki nie zostanie nie pogodzić o zachodzące nieporozumienie graniczne. I tak już Jagiello widział morze tego roku około Połangi, a do św. Brigidy może się wygodnie w domu pomodlić”.

Karlara szpiegowska Hennego na dworze Witolda skończyła się dość nieoczekiwanie. W czasie wyprawy litewskiej na Nowogród, tretnis coś przeszkobił. Pospędli Witold uderzył go w twarz. Henne nie stracił kontensu i udał, że jest to... pasowanie na rycerza. Odtąd uważał się za rycerza przed południem, a za trefniśia po południu. Początkowo śmiano się z tego. Jak z dobrego żartu, ale Henne, konsekwentnie wmaławiając otoczeniu, że rzecz traktuje poważnie, doprowadził wreszcie do tego, iż sam Witold zaczął go uważać za pasowanego. Młody krzyżak przy tym tak zhar-dzał, że musiał porzucić swój popołudniowy zawód białozłki, a wtedy... stał się niepotrzebny na dworze, zwłaszcza że i Witold — zdaje się — zaczął się orientować, kim Henne był wiaściwie. Musiał więc opuścić dwór litewski. Wyjechał gdzieś do ziem zakonnych i odtąd wszelki słuch po nim zaginął.

„Barkas” (olej) — Wiera Wypychowa



(w. meł)